Nr. 253. Lwów — Sobota dnia 5 Listopada. Rok 1904.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: [illegible] św. Elżbiety M. | Jakóba Ap. — Jutro: [illegible] św. Leonarda | Aretasa M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o godz. 7 m. — Zachód „ „ 4 m. 28 | Długość dnia godzin 9 minut 28. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Szkodliwa agitacya.

Nieszczęściem jest dla społeczeństwa, gdy ludzie zdolni, obdarzeni darem wymowy i pociągania za sobą mas ludowych, czynią sobie z agitowania zawód. Podstawą egzystencyi takich zawodowych agitatorów jest bowiem utrzymywanie w nieustannej gorączce tych tłumów, wśród których operują, wieczne ukazywanie im jakiegoś grożącego, a zazwyczaj urojonego niebezpieczeństwa i rzucanie w nie coraz to nowych haseł, nieraz bardzo niebezpiecznych i szkodliwych.

Właśnie jesteśmy świadkami początku takiej szkodliwej agitacyi, podjętej wrzekomo w imię dobra ludu, a prowadzącej w ostatecznej konsekwencyi, gdyby naprawdę cel swój osiągnęła, do jego ruiny materyalnej, bo do tak niesłychanego zwiększenia ciężarów podatkowych, iż ludność włościańska absolutnie znieśćby ich nie potrafiła.

Agitacya ta, wszczęta przez posła ludowego p. Stapińskiego, zmierza do tego, aby przeszkodzić, by prawo propinacyi, które ma wygasnąć w roku 1910, przedłużone zostało nadal na rzecz kraju. Wedle ustawy bowiem z roku 1887, mocą której wykupiono prawo propinacyi od właścicieli obszarów dworskich, ma to prawo do roku 1910 wykonywać krajowa dyrekcya funduszu propinacyjnego, cały zaś majątek uzbierany przez nią w ciągu tego 22-letniego wykonywania tego prawa z nadwyżek dochodów przejść ma na własność kraju. Ustawa ta nadto zastrzega, że po owym 1910 roku prawo wyszynku napojów wyskokowych przejdzie na własność kraju. Ludzie, patrzący bowiem dalej w przyszłość i dbający o to, ażeby kraj nasz mógł się rozwijać bez nakładania na ludność większych ciężarów podatkowych, co jest możliwem tylko przez otwarcie mu nowych źródeł dochodu, uznali, że tylko zachowanie dla kraju prawa propinacyi, które do roku 1910 wykonywane jest właściwie na korzyść posiadaczy obligacyj propinacyjnych, może umożliwić krajowi racyonalną gospodarkę finansową. Wydatki bowiem funduszu krajowego wzrastają niesłychanie i w dalszym ciągu wzrastać muszą, już to z powodu kolosalnego zwiększenia budżetu wydatków na oświatę, już to z powodu koniecznej akcyi, jaką rozwijać musi kraj na polu szpitalnem, jakoteż z powodu rozwoju sieci kolejowej, podniesienia przemysłu, regulacyi rzek i budowy kanałów itp. Tegoroczny budżet, pomimo podwyższenia dodatków krajowych o 5%, zamyka się niedoborem, który pokryty być musi pożyczką, w przyszłym roku niedobór ten z natury rzeczy musi być jeszcze większy i trzeba albo jeszcze bardziej podwyższyć dodatki, albo zaciągnąć nową większą pożyczkę, jak to r. 1907 sytuacya jeszcze będzie gorsza, słowem niedaleka jest już chwila, w której bez zapewnienia krajowi wydatnego źródła dochodów, dodatki krajowe wynosić będą musiały więcej niż 100% podatków rządowych.

Dlatego też bardzo rozumną drogą wyjścia jest propozycya, aby do roku 1910 prowadzono ile możności jak najoszczędniejszą gospodarkę krajową, nieuchronne zaś niedobory pokrywano pożyczkami, a nie podwyższano dodatków; natomiast po roku 1910, gdy prawo propinacyi przejdzie na kraj i przybędzie mu z tego tytułu kilka milionów koron rocznego dochodu, jakkolwiek na ludność nie spadnie żaden nowy ciężar, rozwinąć gospodarkę krajową i popłacić zaciągnięte tymczasem długi.

P. Stapiński tymczasem dzwoni na alarm w swoich w *Przyjacielu Ludu* i w *Kuryerze lwowskim*, straszy chłopów, że grozi im wielkie nieszczęście, przedzierzga się w apostoła trzeźwości i [illegible] maluje chłopom upiora propinacyjnego:

„W roku 1910 miał nareszcie zdechnąć ten gad i łotr straszny (t. j. propinacya). Jak na zbawienie czekaliśmy z utęsknieniem na tę doniosłą chwilę. Radowaliśmy się, że w wielu światłych gminach zczezną karczmy z propinacyami w 1910 roku, a inne gminy, gdzie praca oświatowa idzie trudno, zobaczywszy błogosławione skutki wyrzucenia karczmy razem ze Srulami, pójdą za dobrym przykładem. Sposobność do kradzieży rodzi złodziei, sposobność do pijaństwa rodzi pijaków. Misye, bractwa wstrzemięźliwości, nawoływania gazet mogą hamować rozrost gadziny propinacyjnej, ale nie mogą jej zabić doszczętnie. Zamknąć propinacyę, to dopiero pewny i radykalny sposób na wytępienie pijaństwa.

Jak piorun z pogodnego nieba, tak niespodziewanie doszła nas przerażająca i okropna wiadomość, że ta nadzieja nasza ma być zniszczoną. Namiestnik hr. Potocki w towarzystwie dyrektora funduszu propinacyjnego jeździł już do Wiednia do ministrów układać się o przedłużenie prawa propinacyjnego na dalszych 15 lat, to jest do roku 1925. Posłowie obszarnicy w Sejmie są pewni, że się im uda ta sztuka. Tak, pojmujemy, że propinacya, to ich duch opiekuńczy, to źródło dochodów i wpływów naszych panów.

Owóż w całym tym ustępie, co słowo, to przesada, mydlenie oczu łatwowiernym czytelnikom i mijanie się z prawdą. Nie sądzimy, aby p. Stapiński sam naprawdę wierzył w to, że po wygaśnięciu prawa propinacyi w Galicyi, nie będzie po wsiach szynków i karczem, a lud przestanie pić wódkę. Niech weźmie do ręki pierwszą lepszą pracę naukową o alkoholizmie, a przekona się, że w krajach, w których nie ma i nigdy nie było prawa propinacyi, pijaństwo jest nierównie więcej rozpowszechnione, niż u nas. Ale jemu potrzeba było nadać swej agitacyi sympatyczne pozory, więc namalował nieistniejącego smoka.

Nieprawdziwem i w wysokim stopniu krzywdzącem jest także twierdzenie p. Stapińskiego, jakoby posłowie „obszarnicy“ starali się o przedłużenie prawa propinacyi, bo propinacya, to ich „duch opiekuńczy, to źródło dochodów i wpływów naszych panów“. Miotać takie bezpodstawne zarzuty, to już nie lekkomyślność, ale wprost brak uczciwości politycznej. Właścicielom ziemskim osobiście nic nie zależy na tem, czy prawo propinacyi zostanie przedłużone, czy nie, bo przecie nie na ich rzecz, tylko **na rzecz kraju** ma być ono przedłużone, a interesowani oni są w tem w tej samej tylko mierze, co każdy włościanin, co każdy płacący podatki w Galicyi, to jest, że w razie, gdy kraj utrzyma dla siebie to prawo propinacyi, natenczas zarówno oni jak i włościanie płacić będą mniejsze krajowi dodatki do podatków.

O nielojalności agitacyi p. Stapińskiego świadczy wymownie także ta okoliczność, że radzi on chłopom we wszystkich gminach podpisywać masami następującą petycyę do rządu:

Wysoki Rządzie!

Doszła nas wiadomość, że ludzie, którym propinacya przy teraźniejszym ustroju przynosi korzyści prawne i nieprawne, czynią starania o przedłużenie prawa propinacyjnego poza rok 1910. Otóż my, niżej podpisani mieszkańcy gminy . . . w powiecie . . . . pomni nieszczęść, które spadły na kraj i ludność z powodu przywilejów propinacyjnych, jak najbardziej stanowczo zastrzegamy się przeciw owym zabiegom, a żądamy natomiast, aby po roku 1910 *radom gminnym przyznano prawo orzekania o wszelkich sprawach odnoszących się do przyzwolenia lub zakazu sprzedaży napojów spirytusowych w gminie.*

To zakończenie petycyi jest klasycznym dowodem, że cała ta agitacya jest fajerwerkiem i że jej autor nie liczy się z tem, co jest możliwe a co niemożliwe, a agituje tylko na to, aby agitować. Ażeby Radom gminnym mogło przysługiwać prawo udzielania koncesyi szynkarskich, potrzeba, żeby wszystkie gminy w Galicyi — a jest ich przeszło 6000 — uznane zostały za terytoryalnie zamknięte tak jak miasto Lwów, Wiedeń, Kraków; potrzeba więc osobnej ustawy państwowej, którą może uchwalić tylko Rada państwa, a chyba nie znajdzie się nigdy w Austryi parlament, któryby taką ustawę uchwalił. Nadto przyznanie gminom prawa decydowania w kwestyach szynkarskich sprzeciwiałoby się postanowieniom obowiązującej obecnie ustawy przemysłowej, która jest ustawą państwową i tylko przez Radę państwa może być zmienioną. O tem p. Stapiński z pewnością wie bardzo dobrze, zarówno jak i o tem, że Rada państwa nigdy ustawy przemysłowej po jego myśli nie zmieni. Wreszcie nie tajno mu i to, że obecna ustawa przemysłowa pozwala każdemu na sprzedaż napojów spirytusowych w naczyniach zapieczętowanych, więc przypuściwszy nawet ten nieprawdopodobny wypadek, że Rada gminna każdej wioski galicyjskiej decydowałaby o tem, ile szynków ma być we wsi, to i wtedy każdy kramarz we wsi trzymałby u siebie na składzie tyle wódki w zapieczętowanych flaszkach, ile mu się podoba, bo mu ustawa przemysłowa na to pozwala i kpiłby sobie z całej Rady gminnej.

Więc stanowczo nie wierzymy, aby p. Stapiński, chociaż każe chłopom podpisywać przytoczoną wyżej petycyę, łudził się co do tego, że może kiedykolwiek zajść taki wypadek, że w naszym kraju przyznane zostanie prawo udzielania zezwolenia na sprzedaż napojów spirytusowych naszym Radom gminnym, o których rozumie i moralności sam p. Stapiński w Sejmie nieraz niezbyt budujące anegdoty opowiadał.

Niechże więc p. Stapiński nie obiecuje chłopom gruszek na wierzbie, a jeżeli już koniecznie chce agitować za zniesieniem prawa propinacyi, to niech będzie lojalnym i pokaże ludowi włościańskiemu także odwrotną stronę medalu, mianowicie niechaj mu wyjaśni, że zamiast krajowego prawa propinacyi nastanie potrzeba, aby każdy chłop w Galicyi w bardzo niedługim czasie płacił tytułem dodatków krajowych do podatków dwa razy tyle, co wynosi dzisiaj cały podatek.

Agitacya jednak, prowadzona w ten sposób, w jaki rozpoczął ją p. Stapiński, jest tylko szkodliwą i nieobywatelską, chłopów nie rozjątrzy, ale na sumienność agitatora rzuci bardzo złe światło.

SEJM.

(Dokończenie posiedzenia wczorajszego).

Po przerwie zaczęły się obrady o godz. wpół do 4. Przyjęto sprawozdanie o rozwoju mleczarstwa i uchwalono wezwać rząd, aby do kosztów budowy szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, wynoszących około 100.000 kor., przyczynił się w połowie.

Polecono Wydziałowi krajowemu, aby zbadał koszta założenia i utrzymania szkoły gospodyń wiejskich w Galicyi zachodniej, i aby przedłożył na przyszłej sesyi statut organizacyjny tej szkoły.

Następnie załatwiono petycyę wiecu gości w Krynicy, domagającą się ulepszeń w zakładzie zdrojowym, przyczem zwrócono uwagę, że rząd miał w r. 1903 z zakładu czysty dochód 83.000 kor. Uchwalono wezwać rząd, aby co rychlej wprowadził w Krynicy niezbędne ulepszenia.

Załatwiono następnie szereg spraw, dotyczących przemysłu krajowego. Polecono Wydziałowi krajowemu, aby zbadał sprawę reaktywowania biura statystyki przemysłowej i nieustawał w staraniu o powołanie do życia tkalni mechanicznych w kraju.

Co się tyczy szkół i warstatów zawodowych, to wezwano rząd, aby utworzył we Lwowie wyższy zakład naukowy dla przemysłu keramicznego i aby przyznał większe dotacye na szkoły zawodowe. Sejm przeznaczył nadto łączną sumę 58.000 kor. na inwestycye w szkołach: stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej, sukienniczej w Rakszawie i szkole zabawek w Jaworowie.

Następnie uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, do jakiej kwoty krajowy fundusz przemysłowy może poręczyć za kredyt, któregoby Bank krajowy udzielił „Związkowi przemysłowemu“ na podkład towarów w magazynach Związku. Poręka ta nie powinna przekraczać sumy 300.000 kor. Subwencyę dla Związku podwyższono z 15 na 30 tysięcy kor.

„Lidze przemysłowej“ przyznano na rok 1905 subwencyę 10.000 kor.

Z kolei polecono Wydziałowi krajowemu wdrożyć rokowania z rządem o oddanie kopalń soli i warzelń galicyjskich w zarząd lub dzierżawę kraju.

W sprawie melioracyi komisya gospodarstwa krajowego proponowała przyznanie zasiłków w łącznej kwocie 290.821 kor., przedłożyła trzy projekty regulacyi rzek, oraz wniosła o wezwanie rządu, aby jak najrychlej przedłożył do sankcyi ustawę o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od Grzegórzek do ujścia Białuchy i podwyższenie części istniejących wałów.

Komisarz rządowy hr. **Łoś** odpowiedział na zarzuty, uczynione przez komisyę wodną rządowi: 1) że brak dotychczas sprawozdań z postępu robót za rok 1903 przy regulacyi Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, przy regulacyi Soły i Łomnicy i 2) że zamknięcia rachunkowe za r. 1902 są niezgodne z wykazanymi przez kierownictwo budowy wydatkami.

Owóż co do pierwszego zarzutu, to owe sprawozdanie już namiestnictwo przedłożyło Wydziałowi krajowemu we wrześniu b. r. Zwłoka wynikła wskutek zmiany kierowników budowy.

Co do drugiego zarzutu, to niezgodność rachunków jest tylko pozorna, bo kierownictwa budowy wykazują roboty aż do końca grudnia każdego roku, gdy tymczasem koszta tych robót są wypłacane dopiero w styczniu, a więc wykazane są w rachunkach następnego roku.

Co do obwałowania Wisły, o zwłoka w tem wynikła stąd, że trzeba wpierw rozstrzygnąć kwestyę największej objętości przepływu Wisły pod Krakowem, a decyzyi w tej sprawie ministerstwo jeszcze nie mogło powziąść ze względu na obszerność przedłożonego mu operatu.

Takie podwyższenie już istniejących wałów na Wiśle wymaga dokładnych badań; koszt tej roboty jest duży, bo wynosi 2,330.000, więc należy z tego względu postępować z wielką ostrożnością. Zresztą ministerstwo rolnictwa zezwoliło już na wykonanie wałów na obydwóch brzegach Wisły od Krakowa i Podgórza w dół aż do ujścia Białachy z tym dodatkiem, że wały mają być wyższe o 50 cm. ponad najwyższy stan wody w r. 1903. Niewiadomo, dlaczego Wydział krajowy z tego zezwolenia nie korzystał.

Co do spółek wodnych dla regulacyi Bugu i kilku innych potoków, to namiestnictwo postara się, aby były one niebawem już zawiązane.

P. **Bobrzyński** wskazał na to, że powiat bialski cierpi bardzo od wylewów Wisły i postawił rezolucye, aby wezwano rząd, by ukończono rychło odnośne pertraktacye z rządem pruskim, oraz aby Wydział krajowy porozumiał się z rządem co do kosztów obwałowania górnego biegu Wisły.

Po obszernej jeszcze dyskusyi uchwalono wnioski komisyi, oraz dodatkowe wnioski pp. Bobrzyńskiego, Marynowskiego (o obwałowanie Wisły koło Krakowa) i Głąbińskiego (o regulacyę Pełtwi).

Przyszła następnie pod obrady sprawa wyboru miejsca pod drugi krajowy zakład dla obłąkanych.

Wydział krajowy z pomiędzy 42 ofert, jakie wpłynęły, wybrał do ściślejszego wyboru cztery miejscowości: wieś Łusinę w pow. podgórskim, miasto Dąbrowę, miasteczko Skawinę i wieś Kurów w pow. bocheńskim. Komisya sanitarna orzekła, że najodpowiedniejszą ofertę wniosło miasteczko Skawina i że należy już w tym roku asygnować 40.000 koron na kupno gruntu w Skawinie. Komisya budżetowa jednak pominęła zupełnie tę uchwałę komisyi sanitarnej i proponowała, aby decyzyę co do miejsca poruczono Wydziałowi krajowemu.

Członkowie komisyi sanitarnej pp. **Gołuchowski**, **Wurst** i **Wodzicki** wystąpili przeciw temu postępowaniu komisyi budżetowej. Zwłaszcza p. **Wodzicki** przemawiał bardzo ostro, rzekł, że komisya budżetowa uważa siebie za pierwszorzędną, a inne komisye lekceważy, że trzeba starać się o względy członków komisyi tej, jeżeli chce się przeprowadzić jakąkolwiek sprawę.

Ten występ wybitnych posłów przeciw komisyi budżetowej, a pośrednio i przeciw Wydziałowi krajowemu, wywołał sensacyę w Sejmie.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz** i referent komisyi budżetowej p. Dawid **Abrahamowicz** polemizowali z poprzednimi mówcami, poczem uchwalono 44 głosami przeciw 39 wnioski komisyi budżetowej. Przeciw głosowali: większość posłów krakowskich, grupa posłów podolskich i lewica.

Następnie uchwalono szereg rezolucyj w sprawie budowy nowych klinik we Lwowie, a w końcu komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę p. Głąbińskiego w sprawie demonstracyj ulicznych we Lwowie dnia 1 listopada.

Hr. **Łoś** przedstawił sprawę tak:

W przeddzień manifestacyj policya, wiedząc o tem, że powtarzają się one corocznie, zawezwała jednego z przywódców młodzieży, prosząc go, aby wpłynął na młodzież, aby na Górę Stracenia z cmentarza udawała się nie w pochodzie, lecz pojedynczo. Tak się jednak nie stało. Pod pomnikiem Mickiewicza policya nie interweniowała, gdyż tam młodzież śpiewała jedynie pieśni patryotyczne. Następnie jeden z młodzieży zawezwał obecnych, których było kilka tysięcy, do spokojnego rozejścia się, co też ogromna część młodzieży uczyniła. Wydzieliła się jedynie grupa z jakich 500 osób, która z pieśnią „Czerwony Sztandar“ udała się pod pomnik Ujejskiego. Tam przedstawiciel władzy interweniował dopiero wtedy, gdy jeden z obecnych zaczął przemawiać do zebranych w sposób podburzający przeciwko władzom i przeciwko klasom posiadającym i wzywał, aby zebrani poszli za przykładem demonstrantów warszawskich. Gdy komisarz policyi przerwał jego mowę i wezwał obecnych do rozejścia się, rozległy się okrzyki: „hańba!“ i obelgi pod adresem rządu i jego przedstawicieli.

Gdy aresztowano za to 2 uczestników nieporządków, tłum próbował ich odbić, na policyę posypały się kamienie. Wówczas dopiero dwóch policyantów obnażyło szable. Relacye dzienników, że wiele osób zostało pobitych, są — według urzędowych sprawozdań — przesadzone. Policyanci twierdzą, że broni nie użyli i nikogo nie zranili. Jednakże, ponieważ na stacyę ratunkową zgłosiła się jedna osoba z lekką raną w głowę zadaną, jak twierdzi, przez policyanta, przeciwko obydwom tym, którzy obnażyli szable, wytoczono śledztwo sądowe.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne dziś o godz. 10 rano.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 4 listopada. Mikado wydał wczoraj z okazyi rocznicy swych urodzin śniadanie, w którem wzięło udział całe ciało dyplomatyczne. Podczas śniadania rzekł mikado, iż ubolewa bardzo, że nie nadeszła jeszcze chwila, aby się mogło spełnić jego życzenie i aby na Dalekim Wschodzie zapanował spokój, następnie zaś wzniósł toast na cześć mocarstw, które mają swych reprezentantów w Tokio i wyraził życzenie, by węzły przyjaźni między Japonią a temi mocarstwami coraz bardziej się zacieśniały.

Poseł belgijski jako najstarszy wśród członków ciała dyplomatycznego, złożył monarsze życzenia z okazyi urodzin, poczem wyraził ubolewanie z powodu wojny, wypowiedział życzenie, aby pokój jak najprędzej nastąpił, a w końcu rzekł, iż wszyscy głęboko ubolewają nad tysiącami ofiar, które przy ogromnej waleczności żołnierzy padają po obu stronach.

Londyn 4 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Czifu: Podczas gdy ostatnie wiadomości twierdziły, że Japończycy pod Portem Artura poczynili znaczne postępy i że wszystkie główne forty wpadły w ich ręce, Japończycy liczą się z tem, że Rosyanie, o ile się nie poddadzą, mogą trzymać się jeszcze przez miesiąc, jeśli cofną się na Liaoteszan, albo na półwysep Tygrysi. Japończycy nie zdobyli jeszcze fortów na najwyższym punkcie góry Wschodniej, ale zapanowali tam nad bardzo silnemi pozycyami, z których mogą Rosyan odeprzeć.

Londyn 4 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Czifu, iż nadeszła tam wiadomość o zdobyciu przez Japończyków fortu Erlungszan. Wiadomość tę atoli przyjęto z wielkiem niedowierzaniem, nawet sami Japończycy jej nie wierzą.

---

51)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Wincenty tymczasem udobruchał się już i pomimo frycówki, jaką rano dostał nie opuścił służby, kręcił się w stołowym pokoju, porządkując.

— Zanieś samowar i zastawę do herbaty do pokoju pana Hilderynga — rzekła pani, spotkawszy się z nim. — Tam także zaniesiesz mu obiad i kolacyę.

Wincenty mrucząc coś niewyraźnie, kiwnął głową i wyszedł.

Przez cały dzień nie wychodził pan Hilderyng ze swojego pokoju. Rozmaici interesanci, powodowani więcej ciekawością, niż prawdziwą potrzebą, zgłaszali się, chcąc się widzieć z panem, ale pan nie dopuścił żadnego do siebie i cały czas, oprócz godzin poświęconych nasyceniu brzucha, przepędził leżąc na kanapie, paląc zapamiętale papierosy jeden za drugim i ciskając ich ostatki na podłogę.

Pod wieczór drzwi pomału się uchyliły i weszła do jego pokoju niańka, prowadząc za rączkę małego Bolcia; ciekawość kobieca skłoniła ją do uczynienia tego kroku, bez wiedzy pani.

Pan Roch zmarszczył brwi i o mało nie rozkazał niańce wynosić się za drzwi wraz z swoim jedynakiem.

— To syn mój? — zapytał obojętnie niańki — jak on to się nazywa?

— Bolcio — odpowiedziała zdziwiona piastunka. — Jakto, pan nie pamięta imienia syna?

— A tak, prawda, Bolcio. Przyprowadźno go tu bliżej.

Niańka wzięła za rękę chłopca i pomimo jego oporu, przyciągnęła go do kanapy, powtarzając mu ciągle.

— Nie bój się Bolciu, to jest twój tata, nie bój się!

Chłopiec stał przy sofie, nieśmiało spuściwszy oczy na dół, jedną ręką trzymał się fartucha dozorczyni, drugą niemiłosiernie tarł oczy, spoglądając ukradkiem na swojego życiodawcę.

Pan Hilderyng przypatrywał mu się z uwagą przez chwilę, ale trudno było dopatrzyć w jego twarzy jakiegoś wyrazu czułości rodzicielskiej; był to wzrok doktora, badającego przedstawionego do rewizyi rekruta. Po chwilowem milczeniu odezwał się:

— Rozbierz go zupełnie.

— Jakto?

— Pozdejmuj z niego sukienki.

— Na co?

Hilderyng zmarszczył brwi i groźnie odpowiedział:

— Bo ja tak każę, chcę go obejrzeć czy zdrów.

Niańka milcząc, pomimo oporu chłopca, wykonała rozkaz pana.

Była to dziecina szczupła, wąska w piersiach, wzrostem jednak nad lata wybujała, a mięśnie miał grube i wyraziste. Ojciec z uwagą rozejrzał te wszystkie szczegóły anatomicznej budowy Bolcia.

— Możesz go ubrać — rzekł po chwili — będzie z niego dobry żołnierz.

— Lepiejby było żeby był xiędzem.

— Głupiaś! — i roześmiał się na całe gardło.

Niańka ubrała chłopca i zabierała się do odejścia.

— I nie pocałuje go pan nawet? — zapytała śmiała dziewczyna.

— Wolałbym ciebie pocałować.

— Obejdzie się.

— Jak ci się podoba, możesz go wyprowadzić.

To mówiąc, zapalił Roch nowego papierosa i zaczął chodzić po pokoju.

Dziecko z niańką opuściło komnatę ojca, niedoznawszy najmniejszej pieszczoty.

W sieni spotkała niańka samą panią.

— Gdzie byłaś? — zapytała surowo.

— U pana, z chłopcem.

— Kto ci to pozwolił?

— Nikt, proszę łaski pani, ale tak jakoś zaszłam, myślałam, że pan popieści się ze swojem dziecięciem.

— I cóż?

— Nie pocałował go nawet, obejrzał go tylko i powiedział, że z niego będzie dobry żołnierz.

— Na szczęście jest jedynakiem — odrzekła matka — nie będzie więc obowiązanym do służby wojskowej.

Pogłaskała chłopczynę po głowie i schyliwszy się, wycisnęła pocałunek na jego pulchnej twarzyczce.

— Biednyś ty chłopcze — wyszeptała po cichu.

Łza zakręciła się w jej oczach, odwróciła się i odeszła.

Nadszedł wieczór z taką niecierpliwością oczekiwany, wieczór, który miał przynieść jej stanowcze wiadomości z Warszawy od adwokata, a chociaż wiedziała, że pociąg dopiero przychodzi o dwunastej, już o zmroku wyprawiła konnego posłańca, rozkazując mu jak najprędzej odebrać listy z poczty i powracać o ile tylko koń wydąży. Od stacyi do Poddębia były dobre dwie godziny jazdy, zaledwie więc około drugiej w nocy mogła się spodziewać odpowiedzi, pomimo tego nie kładła się wcale, chociaż to była już druga noc przepędzona bezsennie.

Z pokoju pana Rocha rozlegały się także jego kroki, któremi nieustannie przebiegał swoją sypialnię; znać, że i on z równą niecierpliwością oczekiwał stanowczej chwili. Ucichły nareszcie, a kobieta, pogrążona w myślach, siedziała przy zaćmionej lampie, łowiąc uchem najmniejszy szelest na dworze.

Godziny zdawały się płynąć bez końca, nareszcie do ucha jej doszedł tentent zbliżającego się konia. Psy zaszczekały na dziedzińcu. Antosia nie czekając na służącego, śpiesznie wybiegła przed ganek, zapytując zsiadającego z konia posłańca:

— Masz papiery?

— Ej, nie mam proszę Wielmożnej pani.

— Dlaczego?

— Powiedział pocztarz, że on po nocy nie wydaje papierów, żeby jutro rano o dziewiątej przyjechać.

— Więc dlaczegoś nie zaczekał do rana?

— Kaj tam było czekać, szkapa nie miała ani kłaka siana.

— Niedołęga! — wyszeptała rozgniewana. — Popaś konia i zaraz napowrót jedź na pocztę po papiery.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 4 listopada. (Urzędownie). Telegram Kuropatkina z dnia 3 b. m.: W nocy z 31 z. m. na 1 b. m. strzelcy nasi zbliżyli się niepostrzeżenie do nieprzyjacielskich szańców, zaatakowali pracujących tam Japończyków, spędzili ich i zniszczyli ich robotę. Następnie odbyli rekonesans wzdłuż nieprzyjacielskich straży przednich. Strzelcy często w nocy alarmują nieprzyjacielskie stanowiska. Japończycy prawie bez przerwy utrzymują nieregularny ogień. Dzisiejszej nocy nie otrzymałem żadnego sprawozdania o większych starciach. Widocznem jest przesuwanie się nieprzyjacielskich wojsk ze wschodu na zachód.

Petersburg 4 listopada. Korespondent *Birż. Wied.* donosi pod datą 2 b. m.: W nocy na całej linii najbardziej wysuniętego frontu panował zupełny spokój. Zarówno Rosyanie, jak i Japończycy są w pogotowiu. Nasze pozycye w niektórych punktach są oddalone o 800 kroków od nieprzyjaciela. Zimno dotkliwie daje się odczuwać.

Petersburg 4 listopada. Korespondent Rosyjskiej Ajencyi telegraficznej donosi z Mukdenu 2 b. m.: Dwie dywizye z armii japońskiej stojącej pod Portem Artura wyruszyły na północ w celu wzmocnienia armii Oyamy, a równocześnie wysłano dwie nowe dywizye z Japonii dla wzmocnienia armii stojącej pod Portem Artura. W najbliższych dniach ma przybyć do Mukdenu w. ks. Borys Włodzimierzowicz.

Zatarg Anglii z Rosyą.

(Telegramy Przeglądu).

Paryż 4 listopada. Według dziennika *Temps* udający się wraz z trzema innymi oficerami rosyjskimi z Vigo do Petersburga rosyjski kapitan fregaty niejaki Kładow, zastępca komendanta okrętu admiralskiego eskadry bałtyckiej, złoży przed komisyą śledczą następujące zeznanie: 1) Admirał Rożdżestwieński został podczas podróży zawiadomiony, że dwa jadące pod rozmaitemi flagami okręty zatrzymały się przy wybrzeżu skandynawskiem. 2) W chwili, gdy okręt transportowy „Kamczatka“ zobaczył dwa obce torpedowce, doszła do innych okrętów depesza telegrafem bez drutu, rzekomo z „Kamczatki“, która była wystylizowana w tak niezwykłej formie, że z rozkazu Rożdżestwieńskiego na nią nie odpowiedziano. Jak później stwierdzono, „Kamczatka“ nie wysyłała żadnej depeszy. 3) Gdy admirał dowiedział się, że te dwa torpedowce chcą prześcignąć eskadrę, dał rozkaz do strzelania. Zupełnie jednak jest nieprawdziwem, jakoby strzelano do łodzi rybackich; przeciwnie, gdy je zauważono, zaprzestano strzelać. 4) Jest nieprawdą, że eskadra wzięła torpedowce rosyjskie za japońskie, gdyż rosyjskie torpedowce podczas tej afery były już w kanale. Prawdą jest, że z Libawy odjechało 8 torpedowców, a do Tangeru przybyło tylko 7, jeden koło wybrzeży duńskich doznał uszkodzeń i został odstawiony do Libawy.

Komisya śledcza zbierze się prawdopodobnie w Hadze.

Kadyks 4 listopada. Parowiec angielski „Rodmann“, który transportuje węgle dla floty bałtyckiej, oczekuje tu na dalsze instrukcye.

Londyn 4 listopada. Dziennik *Daily News* donosi, że w Las Palmas znajduje się 6 okrętów, z tych 3 angielskie, które transportują węgle dla floty bałtyckiej.

Petersburg 4 listopada. *Birż. Wiedomosti* upoważnione są do oświadczenia, że wiadomość pism zagranicznych, jakoby admirał Rożdżestwieński strzelał na morzu Północnem do własnych torpedowców, a te do okrętów wojennych floty bałtyckiej, jest zmyślona.

Korespondencye.

Wiedeń, 3 listopada.

(Przygotowania do nowej sesyi parlamentarnej. — Pozycya ministra finansów. — Uchwały klubowe w sprawie obstrukcyi. — Dr. Teodor Haase. — Objęcie urzędowania przez nowego ministra rolnictwa — Zasądzenie pani Hervayowej).

(y). Rada państwa zwołana zostanie na 17 listopada. Z tego powodu panuje w biurach ministeryalnych gorączkowa czynność, referenci kończą rozmaite przedłożenia przeznaczone dla Izby, a i w gmachu parlamentu czynią już przygotowania na godne przyjęcie drużyny poselskiej. Trudne zadanie będzie miał w Izbie nowy minister finansów p. Kosel. Czeka go bowiem niewdzięczna praca przekonania posłów o konieczności uchwaleuia nowej pożyczki w sumie co najmniej 300 milionów koron, no i naturalnie równoczesnego obmyślenia pokrycia dla procentów od tej sumy. Kwota 300 milionów koron, jak zaznaczyłem, jest *minimum* tego, co państwo musi pożyczyć w roku przyszłym. Na wojsko i marynarkę trzeba bowiem dostarczyć z już uchwalonego przez delegacye 400 milionowego kredytu, około 100 milionów, na dokończenie budowy kolei alpejskich około 160 milionów, a na budowle portowe w Tryeście około 45 milionów koron.

Z Pragi donoszą, że tymi dniami odbędzie się tam posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego, na którem zapadnie formalna uchwała co do dalszej taktyki parlamentarnej. Nie ulega wątpliwości, że w kwestyi zaniechania obstrukcyi otrzymają czescy posłowie do Rady państwa zupełną swobodę działania tak, jak będą uważali za stosowne. — Także związek posłów południowo-słowiańskich zwołuje na 12 listopada do Wiednia specyalną konferencyę dla zastanowienia się nad kwestyą obstrukcyi, a o ile można wnosić z wynurzeń posłów, należących do tej grupy, zapadnie na tej konferencyi uchwała, iż materyalne interesa ludności wymagają na razie zaprzestania obstrukcyi. Ze strony słowiańskiej zatem, jak się zdaje, nie będą stawiane żadne przeszkody uruchomieniu parlamentu.

Znany nieprzyjaciel Polaków, superintendent ewangelicki dr. Teodor Haase, który reprezentował w Izbie miasta szląskie: Bielsko, Jabłonków i Skoczów i który z powodu podeszłego wieku złożył był mandat poselski, wejdzie napowrót do Izby. Ludność niemiecka tych miast wysłała bowiem doń deputacyę z prośbą, aby napowrót przyjął mandat, gdyż wobec tego, że stronnictwa niemieckie na Szląsku nie mogą zgodzić się na jednego kandydata, zachodzi obawa, iż piastowany przezeń mandat dostać się może albo w ręce radykałów niemieckich, albo co gorsze w ręce... Słowian. — P. Haase zdecydował się tedy ponownie kandydować. P. Haase był w Izbie specyalistą dla spraw szląskich i naturalnie zwalczał na każdym kroku narodowe aspiracye Polaków i Czechów na Szląsku. Ponieważ wobec dzisiejszych stosunków jest wykluczonem, aby na miejsce p. Haasego wszedł do Izby jakiś poseł bardziej życzliwie usposobiony dla Polaków, przeto ostatecznie obojętnem dla nas musi to być, czy na odnośnym fotelu zasiada poseł nazywający się Haase, czy też jakiś Türk, Kaiser lub Demel.

Nowy minister rolnictwa hr. Buquoy objął wczoraj urzędowanie. Przemowa, jaką miał do urzędników, była bardzo krótka i sprawiła dobre wrażenie. „Nie będę — rzekł hr. Buquoy — rozwijał przed panami żadnego programu. Programem moim jest cała ma przeszłość jako ziemianina. Dziś tyle tylko powiedzieć mogę, że starać się będę usilnie o to, aby ten urząd stał się ogniskiem rzetelnej troski o dobro rolnictwa i że w pierwszym rzędzie z całą energią bronić będziemy interesów stanu włościańskiego, prowadzącego ciężką walkę o swą egzystencyę“.

Przed sądem obwodowym w Loeben odegrał się tymi dniami ostatni akt tragedyi rodzinnej, która w ciągu minionego lata tak bardzo zajmowała umysły Wiedeńczyków. Tragedyą tą, to sprawa młodziutkiego starosty z Mürzzuschlagu Hervaya v. Kirchberg, który ożenił się był z awanturnicą starszą od niego o kilkanaście lat i tak się tem małżeństwem skompromitował, że nie pozostawało mu nic innego, jak palnąć sobie w łeb, co też istotnie uczynił. Po śmierci starosty Hervaya oburzenie ogółu zwróciło się przeciw p. Hervayowej, w niej upatrywano jedyną przyczynę nieszczęścia, jakie spotkało młodego jej męża, a dzienniki przez kilkanaście dni zadrukowywały całe szpalty opisami rozmaitych szalbierstw, jakie p. Hervayowa popełnić miała i szatańskiego wpływu, jaki wywierała wrzekomo na Hervaya. Owóż obecna rozprawa sądowa przedstawiła całą tę sprawą w zupełnie odmiennem świetle; p. Hervayowa wychodzi z niej wprawdzie nie jako kobieta sympatyczna, ale znów nie jako taka zbrodniarka, za jaką ją pierwotnie przedstawiano.

Śledztwo sądowe nie dostarczyło prokuratorowi materyału, na którym mógłby był oprzeć oskarżenie przeciw p. Hervay'owej o oszustwo lub jakąś inną zbrodnię płynącą z chęci zysku, ograniczyć się tedy musiał do oskarżenia jej o bigamię, a raczej mówiąc o biandrię (dwumęstwo), popełnioną przez to, że zawarła ze starostą Hervay'emu w lipcu 1903 ślub pomimo, że małżeństwo jej z niejakim Meurinem dopiero w kilka tygodni później zostało wyrokiem sądowym rozwiązane, tudzież o fałszywe zameldowanie się w hotelu, pod „Czarnym Orłem“ w Mürzzuschlagu, popełnione przez to, że w kartce meldunkowej napisała, że jest o 17 lat młodszą. Urodziła się ona bowiem w r. 1860 w Poznaniu, a zameldowała się jako urodzona w r. 1877. Innych karygodnych czynów nie potrafił prokurator udowodnić p. Hervay'owej i wogóle nie potrafił rozświetlić całej jej przeszłości. Wiadomo tylko, że była cztery razy zamężna, mogla sobie jednak pozwolić na to, bo była protestantką, w jakiej religii jednak urodziła się, to już jest wątpliwe. Prokurator utrzymywał, że przyszła na świat jako żydówka, gdyż ojciec jej Samuel Bellach, prestidigitator, był żydem, tymczasem Hervayowa zapewnia, że Bellach nie był jej ojcem, tylko ona wychowywała się w jego domu, a rodzice jej mieli należeć do szlachty finlandzkiej, ona jednak nie zna ich.

Postać starosty Hervay'a w oświetleniu procesu duże straciła z tego sympatycznego uroku, jakim początkowo była otoczona. Rozprawa bowiem wykazała, że nie ma nawet mowy o tem, aby p. Hervay został przez swą żonę podstępnie oszukany i wyprowadzony w pole, przeciwnie wiedział on o całej jej awanturniczej przeszłości, wiedział o tem, że ostatnie jej małżeństwo nie jest jeszcze rozwiązane, a mimo to, jako starosta, sam nakłonił proboszcza w Mürzzuschlagu do dania mu ślubu bez przedłożenia wszystkich potrzebnych dokumentów przez oblubienicę.

Wobec tego wszystkiego sąd w Leoben wymierzył p. Hervay'owej stosunkowo bardzo łagodną karę, gdyż zasądził ją tylko na 4 miesiące więzienia, a nadto postanowiono bezzwłocznie wypuścić ją na wolną stopę za kaucyą 4.000 koron.

Sprawy sejmowe.

(Z obrad komisyj sejmowych).

Komisya r o l n i c z a obradowała wczoraj nad sprawą opieki nad emigrantami galicyjskimi, udającymi się do Ameryki. Uchwalono przedstawić Sejmowi rezolucyę, wzywającą rząd, by, dokąd nie ustaną szkodliwe objawy gorączki emigracyjnej lub ustawą nie zostaną usunięte, rząd starał się otoczyć emigrantów jak najdalej idącą opieką, a przytem czynił starania, aby ruch emigracyjny skierować na drogę przez Tryest. W ten sposób przynajmniej aż do wejścia na statek możnaby opiekować się losem emigrantów i zapobiedz jaskrawemu wyzyskowi, którego ofiarą padają chłopi galicyjscy ze strony agentów niemieckich rozmaitych hambursko-amerykańskich przedsiębiorstw okrętowych.

Komisya g m i n n a uchwaliła wnieść na Sejmie o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Stojałowskiego o nakazanie gminom budowania własnych budynków gminnych. Taka ustawa naruszałaby tak zwany zakres własny gmin. Uchwalono natomiast poprzeć wnioski p. Oleśnickiego o zmianę dziewiętnastego i czterdziestego drugiego paragrafu ustawy o reprezentacyi powiatowej. Projekt zmierza w tym kierunku, by od obrad rady lub wydziału powiatowego wykluczyć na dane posiedzenie członka wydziału lub rady w razie jeśli przedmiotem obrad jest jakaś sprawa, która leży w osobistym lub majątkowym interesie jego własnym, jego żony lub kogokolwiek spokrewnionego, albo spowinowaconego z nim w pierwszym i drugim stopniu.

Komisya p r a w n i c z a uchwaliła poprzeć na Sejmie petycyę zarządu Kółek rolniczych o reformę prowadzenia ksiąg gruntowych, uchwaliła również oświadczyć się za wnioskiem posłów z miasta Lwowa i Krakowa domagającym się, by rząd przeprowadził rewizyę dziś obowiązujących przepisów o budowaniu w obrębie rejonów fortecznych i okolicy magazynów wojskowych lub prochowni.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 4 listopada.

(Dwie interpelacye. — Przedłużenie linii tramwaju elektrycznego. — Posiedzenie tajne.)

Dwiema interpelacyami rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej. R. Rucker interpelował, dlaczego dotąd magistrat nie wygotował zamknięcia rachunkowego z funduszów gminy za rok 1903; p. prezydent odpowiedział, że jest ono na ukończeniu i część już oddano do druku. R. Czarnecki interpelował w sprawie wtorkowego zajścia na ulicy Akademickiej między demonstrantami, a policyą; p. prezydent przyrzekł odnieść się do dyrekcyi policyi o wyjaśnienie. Następnie z porządku dziennego powzięto powtórną uchwałę w znanej sprawie budowy koszar dla trenu, poczem r. Dzieślewski referował sprawę odbudowania przedłużenia linii elektrycznego tramwaju od dzisiejszego jej wylotu koło parku na górę aż do wejścia na plac powystawowy. Ze względu na ogromne trudności techniczne i na to, że budowa tej linii przypuszczalnie nie opłaciłaby się, sekcya elektryczna proponuje jej nie budować. R. Lewicki przemawia za budową, wskazując na to, że liczne parcele należące do gminy, a położone właśnie nad projektowaną linią i t. zw. Żelazna Woda, którą gmina nabyła w zeszłym roku, pójdą znacznie w górę w cenie. Za budową przemawiali także rr. Czarnecki i Neumann, który podniósł, że budowę należy podjąć mimo spodziewanego deficytu w interesie owej dzielnicy i pięknej okolicy koło placu powystawowego, obecnie słabo tylko zamieszkałej z powodu właśnie braku dobrej komunikacyi. W sprawie tej zabierało głos jeszczę kilku mówców.

W dyskusyi ścierały się najrozmaitsze zdania; podniesiono, że dla wygody niedzielnych spacerowiczów gmina nie może ponosić rok rocznie kilkutysięcznego deficytu, jaki da przypuszczalnie to przedłużenie linii tramwajowej. Owe parcele, które gmina ma w tej okolicy, i „Żelazna Woda“ tylko wtedy mogłyby podnieść się w cenie, gdyby nową linię poprowadzono naokoło przez „Żelazną Wodę“ lub drugą stroną przez park do wejścia na plac powystawowy od strony szkoły kadetów. Taka linia byłaby bardzo długą i drogą, byłoby to więc przedsiębiorstwo ryzykowne, zresztą na całym świecie innej trzymają się metody: na jakiemś pustkowiu budują pierwej domy, a gdy liczna ludność je zamieszka, doprowadzają do niej połączenie tramwajowe; u nas zaś chcą odwrotnie, chcą pierwej budować tramwaj, aby jeździł bez pasażerów, a potem dopiero pomału po jednej willi co roku stawiać wille, mające co najwyżej tuzin mieszkańców. Ostatecznie uchwalono całą sprawę odesłać napowrót do komisyi z tem, by komisya wypracowała inny projekt przedłużenia tej linii tramwaju elektrycznego, która dziś dochodzi tylko do szkoły im. św. Zofii.

Na wniosek komisyi wodociągowej, przedstawiony przez r. Dzieślewskiego, uchwalono nad projektem zbudowania kolejki dowozowej do Dobrostan przejść do porządku dziennego. Na wniosek referenta r. dra Piseka uchwalono ubezpieczyć akumulatory w rzeźni miejskiej od wypadku.

Na żądanie kilku radnych o godzinie trzy kwadranse na 9 zamknął p. prezydent posiedzenie jawne i zarządził tajne.

Mały feljeton.

WSCHÓD SŁOŃCA.

(Z okna wagonu)

Mknie pociąg... Przedświtowy mrok swem ciałem kraje,
łącząc dymy brunatne z mgieł gęstą oponą,
pośród których, by wyspy, drzewne kępy toną —
a on płynie wśród mgieł tych hen, w piekła czy raje...

I oto, by cud, słońce wypłynęło w dali, —
olbrzymia złoto-krwawa, zimno-lśniąca tarcza,
i zda się, że ciężarem swym zimnym obarcza
widnokrąg i ocean mgieł, barwy opali...

Lecz oto rozpłomieniać się pocznie powoli
upiorny ów, matowy krąg złocisto-krwawy —
żółknieje, różowieje... i złoto-srebrnawy
płonie już w żarnych blasków lśniącej aureoli...

Święty ożywczy rozblask, co rozprasza cienie!...
mgły podnoszą się w górę, by kadziedlne dymy —
słyszysz świergot ptaszęcy (te najsłodsze rymy) —
a oczy oślepiają ci słońca promienie...

Stanisławów. *Adam Stodor.*

Z izby sądowej.

Lwów, 4 listopada.

(„Panama“ tłumacka przed sądem).

Wczoraj popołudniu skończyło się odczytywanie aktu oskarżenia i trybunał przystąpił do przesłuchania głównego oskarżonego Zygmunta Regenstreifa, który na mocy listu żelaznego odpowiada z wolnej stopy. Przeczy on stanowczo wszystkim zarzutom prokuratoryi. Twierdzi, że gospodarował w dobrach tłumackich według najlepszego swego przekonania i umiejętności. Że roku 1902 wykazał tylko 120 koron dochodu, przypisuje to nie jakiejś rabunkowej gospodarce, lecz temu, że rok ten był deszczowy i wogóle bardzo niekorzystny dla rolników. Zresztą owe stodwadzieścia koron nie są dochodem, lecz stanem kasy. Gdyby sporządzić bilans za ów rok, to — jak twierdzi oskarżony — okazałby się dochód znacznie wyższy. Buchhalteryę w dobrach tłumackich zastał już Regenstreif w stanie wprost niemożliwym. Nie zmieniał jej, gdyż wiedział, że dobra niebawem już będą wystawione na licytacyę, stanowisko więc swoje uważał tylko za tymczasowe i nie sądził, by wskazanemi były reformy w zarządzie, za zadanie swoje uważał tylko tak administrować majątkiem, by on „nic nie stracił na swojej wartości“. Dlatego tylko — jak twierdzi — zaniedbał gospodarstwo mleczne, był bowiem zdania, że przy kupnie dla przyszłego nabywcy większą wartość będzie miała prowadzona dobrze hodowla wołów, niż gospodarstwo mleczne.

Dalej wypiera się oskarżony, jakoby utrzymywał z jakimiś pośrednikami tajemne stosunki. Zarzut oszustw przy kupnie wołów odpiera i twierdzi, że z powodu, iż przez przewóz koleją woły traciły na wadze, powstało podejrzenie przeciw niemu, jakoby on mniej wołów nabył, a więcej policzył, lub kupił taniej, a policzył drożej. Potwierdzenia wagi i ceny nie brał, bo nie robili tego jego poprzednicy w administracyi dóbr tłumackich, nie przypuszczał zaś, że potwierdzenia takie mogą mu być potrzebne do rozprawy karno-sądowej. Co do tego, jakoby zakupiwszy jakąś partyę wołów, wszystkie sztuki lepsze zabrał do swoich dóbr, zaś gorsze odsyłał do Tłumacza, lub jakoby piękne sztuki zabierał dla siebie a w miejsce ich dawał marne ze swoich dóbr — twierdzi oskarżony, że zarzut ten jest niesłuszny, a mógł powstać stąd, że nieraz zakupywał partye wołów równocześnie dla siebie i dla dóbr tłumackich. Sortował je jednak zaraz na miejscu kupna. Sztuki, nadające się do opasu, przeznaczał dla siebie, robocze dla skarbu tłumackiego. Przeznaczone dla siebie zaraz znaczył piętnem żelaznem.

W końcu bardzo stanowczo odpiera oskarżony twierdzenie prokuratoryi, jakoby nakłaniał i prosił krewnych starosty tłumackiego, hr. Dzieduszyckiego, aby instancyonowali za nim i prosili starostę o zatuszowanie sprawy. Hr. Dzieduszycki bowiem, mimo, iż sąd bez żadnych zarzutów przyjmował rachunki Regenstreifa, powziął przeciwko niemu podejrzenie i na własną rękę zarządził dochodzenia, które potem odstąpił sądowi i które skończyły się wkroczeniem w sprawę prokuratotyi państwa. Z sądem dawał sobie Regenstreif radę w ten sposób, iż niejakiego Pawelskiego, szwagra właściciela dóbr tłumackich, p. Jahna, umiał odpowiednio zjednać dla siebie, dając mu bardzo zyskowną posadę w zarządzie dóbr tłumackich. Ów Pawelski wywdzięczał mu się znów tem, że wpływał na państwo Jahnów i na ich prawnego zastępcę, którzy uznawali rzetelność i akuratność rachunków Regenstreifa, wobec czego sąd zatwierdzał je bez żadnego „ale“. Oskarżony przeczy naturalnie takiej kombinacyi; powiada, że niezwykły spryt i gospodarskie zdolności Pawelskiego skłoniły go do dania mu posady w dobrach tłumackich.

Przesłuchano następnie rządzcę Sokołowskiego, który staje oskarżony o współwinę w oszustwach Regenstreifa i o przewinienia popełnione na własną rękę. Sokołowski zaprzeczył wszystkim zarzutom prokuratoryi. To samo zrobili przesłuchani po nim obaj bracia Neufeldowie. Jeden z nich, imieniem Herz, poczynił w śledztwie różne odkrycia, na rozprawie tak samo, jak inni przeczy im i wypiera się wszystkiego. Sprzeczność między zeznaniami swojemi w śledztwie i na rozprawie tłómaczy strachem, jaki go zdjął na wiadomość o aresztowaniu brata.

Dziś przedpołudniem rozpoczęło się dalsze przesłuchanie oskarżonych.

Przesłuchani dziś Jaworski i Bławatny wypierają się również wszystkiego. Bławatny, który był dozorcą i zarządzającym stajnią, popiera zeznania Regenstreifa, twierdząc, że woły „traciły na wadze“. Po ich zeznaniach przystąpiono do przesłuchania świadków. Przesłuchano do południa dwóch handlarzy zboża, którzy nabyli od Regenstreifa 1.200 centnarów paszy, za którą otrzymane 2.176 koron miał sobie Regenstreif przywłaszczyć.

O godzinie 12 w południe przerwał przewodniczący rozprawę, naznaczając ciąg dalszy na 4 popołudniu.

KRONIKA.

Lwów 4 listopada.

Nadanie stypendyum. Stypendyum z fundacyi ś. p. księcia Leona Sapiehy w kwocie 1900 K. na wyjazd za granicę dla pogłębienia wiedzy w obranym kierunku naukowym, otrzymał dr. Bronisław Sabat. Wyjeżdża on do Paryża, gdzie odda się badaniom naukowym w zakresie fizyki w pracowniach profesorów: Curie i Becquerela.

Konkurs na stypendyum z fundacyi Karola i Reginy Lipińskich w rocznej kwocie 1000 K. przeznaczony dla młodzieńca, pochodzącego z Królestwa polskiego lub z Galicyi, a kształcącego się w grze na skrzypcach w konserwatoryum muzycznem w Neapolu, rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Podania do 30 listopada.

Towarzystwo wzajemnej pomocy ziemian, mające na celu udzielanie członkom swoim wszelkiej pomocy dla utrzymania i rozwoju ich gospodarstw rolnych, powstaje w naszem mieście. Dotychczas subskrybowano 50 udziałów na 10.000 koron.

Szkoła nauk politycznych otwiera swoje podwoje jutro dnia 5 listopada o godzinie 7-mej wieczór. Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski będzie miał wykład „O życiu ekonomicznem społeczeństwa“, inni prelegenci będą wykładali jak następuje: dr. Władysław Ochenkowski (w poniedziałki) o ideach ekonomicznych w nowych czasach; p. Władysław Studnicki (we wtorki) o rozwoju stosunków ekonomicznych w XIX stuleciu; dr. Zdzisław Próchnicki (we środę) o rozwoiu konstytucyonalizmu w XIX stuleciu; X. kanonik Adam Sapieha (w piątki) o historyi kościoła katolickiego w ziemiach polskich w XIX stuleciu i wreszcie dr. Zygmunt Balicki będzie miał wykłady z psychologii społecznej. Wstęp na jeden wykład kosztuje 20 h., zaś na wszystkie 2 kor. Szkoła nauk politycznych mieści się w gmachu skarbkowskim na drugiem piętrze.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Uroczyste otwarcie tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich odbędzie się w niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie 5 po południu w sali ratuszowej. Po przemówieniu przewodniczącego zarządu, prof. dra J. Zakrzewskiego, wygłosi prof. dr. Józef Kallenbach wykład p. t. „Pierwsze lata literatury emigracyjnej“. Wstęp wolny.

W pierwszej seryi wykładać będą: Prof. dr. W. Bruchnalski: „Ideał człowieka w pismach Mikołaja Reja“. — Prof. dr. M. Jezienicki: „Wierzenia i obrzędy religijne Greków starożytnych“ (z obrazami świetlnymi). — Doc. uniw. dr. B. Mańkowski: „O wychowaniu domowem“, część I. — Prof. dr. K. B. Nitman: „Geografia ziem polskich“, część VI, Szląsk (z obrazami świetlnymi). — Prof. dr. J. Nusbaum: „Budowa, czynności i klasyfikacya świata zwierzęcego“, część I (z demonstracyami). — Asyst. uniw. dr. J. Opolski: „Powietrze, ogień, woda“ (z doświadczeniami). — Prof. dr. J. Raczyński: „Dziecko i jego rozwój cielesny i umysłowy“. — Prof. dr. J. Siemiradzki: „O Indyanach amerykańskich“ (z demonstracyami). — Prof. dr. M. Smoluchowski: „Promienie widzialne i niewidzialne“ (z doświadczeniami). — Prof. Dr. K. Twardowski: „Główne prądy w filozofii w. XIX“.

Szczegółowe programy zawierające także przepisy o kolokwiach sprzedają księgarnie i portyer uniwersytetu po 10 halerzy.

Wykłady na prowincyi rozpoczną się w niedzielę dnia 13 bm.

Splądrowanie dworu w Skomorochach. Żandarmeryi buczackiej udało się wreszcie przy pomocy znanego lwowskiego ajenta p. Przestrzelskiego wykryć sprawców, którzy przed paru tygodniami wkradli się do niezamieszkałego dworu prof. Antoniewicza w Skomorochach i tam porozbijali szafy i biurka, potłukli duży zegar ścienny w drobne kawałki, poniszczyli lustra, meble, tapety, podłogi — jednem słowem literalnie zdemolowali ośm pokoi. Sprawcami tymi są Michał Maćkiewicz, furman dworski, i Wasyl Suszyński, parobek gorzelniany. Śledztwo wykazało, że zakradli się oni najpierw do piwnicy mieszkającego obok dzierżawcy p. Szlomjuka, tam utoczyli z beczki konewkę wina, a dopiero po wypiciu go, już kompletnie pijani, wkradli się do dworu. Zabrali tylko pudełko z cygarami i pudełko ze sztonami które prawdopodobnie wzięli za dukaty. Aresztowani wszelkie zadawane im pytania zbywają milczeniem.

Specyalny kurs naukowy dla wykształcenia pomocniczych sił technicznych dla budowy urządzeń komunikacyjnych odbędzie się w szkole przemysłowej w Krakowie w czasie od 15 b. m. do 15 kwietnia 1905 r. Na kurs ten przyjęci być mogą uczniowie wyższych szkół przemysłowych z wydziałów: budowniczego i mechanicznego, jakoteż absolwenci szkół dla werkmistrzów zawodu budowniczego. — Wpisowe wynosi 2 K., opłata szkolna 10 K.

Przedstawienie amatorskie urządza w najbliższą niedzielę lwowskie Towarzystwo czytelni kolejowej we własnym lokalu, mieszczącym się w gmachu dawnego dworca czerniowieckiego. Amatorzy odegrają dwie jednoaktówki A. Walewskiego „Na wędkę“ i St. Brandowskiego „W krzyżowym ogniu“. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. Początek o wpół do ósmej wieczór; ceny wstępu bardzo niskie.

Wybory uzupełniające jednego posła do Rady państwa w miejsce bł. p. Piepesa-Poratyńskiego będą rozpisane na jeden z pierwszych dni grudnia.

Oryginalny motyw. Przed dwoma czy trzema laty ze względu na to, że dotychczasowe protokoły z posiedzeń Rady miejskiej są bardzo niedokładne, uchwaliła Rada ustanowić stenografa. Nad wykonaniem tej uchwały zastanawiał się onegdaj magistrat i uchwalił wnieść o zaniechanie projektu stenograficznych protokołów z posiedzeń Rady. Jako motyw tego wniosku podano, że „mogą być wypadki, w których radni nie chcieliby, by ich przemówienia były dosłownie notowane“.

W Colosseum w pasażu Hermanów od 1 bm. bawi się publiczność nowym programem. Jednoaktowa operetka Rapackiego (syna) pn. „Pajacyki“ jest i sama o wiele lepszą i lepiej jest wykonaną, jak „Dama w czarnym szalu“. Z produkcyi innych dobrą jest ekscentryczna parodya dwóch amerykańskich gimnastyków, zgrabne są produkcye młodziutkiej Francuski na trapezie i zabawne są dobrze tresowane kozy p. Guillon. Sala była już wypełnioną przez kilka wieczorów.

Mobilizacya w Królestwie Polskiem. *Echa płockie* donoszą, że z powodu mobilizacyi w kancelaryach rejentów w Płocku był teraz duży ruch. Spisywano testamenty, przekazywano żonom i dzieciom majątki i t. d. W kancelaryi gminy żydowskiej spisywano rozwody, gdyż wdowom żydówkom nie wolno wychodzić za mąż z powodu t. zw. zaginięcia męża; śmierć męża muszą stwierdzić dwaj świadkowie, a o tych na wojnie nie zawsze łatwo.

Jak zaś odbywa się mobilizacya w Królestwie Polskiem, opowiada pewien naoczny świadek co następuje:

Mobilizacya rezerwistów z dziewiętnastu powiatów kraju naszego trwa dotąd w całem napięciu i sile. Urzędowe sprawozdania mówią ciągle o „wzorowym porządku“, utyskując jedynie na dezercyę żydów. O tem, że wszędzie, gdzie mobilizacya się dokonywa, musiano przedsięwziąć wszelkiego rodzaju środki bezpieczeństwa, niema oczywiście ani słowa w oficyalnych wiadomościach. Tymczasem mobilizacya odbywa się wszędzie w następujących warunkach: Punkt zborny, gdzie klasyfikuje się powołanych rezerwistów, otacza się kordonem wojska. Jeśli punkt zborny jest zarazem stacyą kolejową, wtedy, po wyznaczeniu potrzebnego kontyngentu z pośród zebranych, wyprowadza się ich na dwór, otacza wojskiem z przodu, z tyłu i po bokach — kawalerya z gołą bronią, piechota z bagnetem na karabinie i ostremi ładunkami w pogotowiu — i tak odstawia ich na dworzec, gdzie się pakuje do wagonów i o ile możności jak najprędzej transportuje dalej. Jeśli punkt zborny nie leży nad linią kolejową, natenczas transportuje się rezerwistów w ten sam sposób kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt wiorst do najbliższej stacyi. Za wojskiem postępują tłumy kobiet i dzieci, starające się wszelkiemi sposobami przedostać się na peron, lub zawładnąć linią kolejową. — Wtedy dzieją się sceny rozdzierające serce i rozpaczliwe.

— Wolałabym, żebyś tu umarł — wołają kobiety — przynajmniej wiedziałabym, gdzie twój grób!...

Albowiem powszechnem jest mniemanie, że: „idą na śmierć“ — i że już nie wrócą. Zdanie to głoszą tak samo ci, którzy tam idą, jak ci, których w domu pozostawiają. Wszyscy bez wyjątku poddają się zwątpieniu i nie mają nadziei, by kiedykolwiek rodzinne strony oglądać jeszcze mogli... Nie kula, to głód, nie głód, to choroba; wszystko jedno — tak czy tak umierać trzeba.

We wszystkich miejscowościach, naznaczonych jako punkt zborny, zamykają się z polecenia władzy sklepy monopolowe z wódką i wszelkie traktyernie, bo lud z rozpaczy pije na umor, a wtedy sceny rozpaczliwe nie mają granic.

Szybka jazda. W dzienniku wiedeńskim *Fremdenblatt* znajduje się artykuł, przedstawiający wojskowe urządzenia komunikacyjne za czasów Napoleona I. Mówiąc o kuryerach, których dla przewożenia bardzo ważnych depesz używał Napoleon, pisze autor artykułu: „Cesarski oficer ordynansowy Chłapowski, zabrawszy ważne pisma do książąt Związku reńskiego i do Warszawy, wyjechał jako kuryer dnia 17 stycznia 1809 roku z Walladolid w Hiszpanii. Jechał przez Francyę do Moguncyi, stąd do Frankfurtu, Kasselu i Drezna do Warszawy. Chłapowski stanął w Warszawie dnia 10-go lutego, przebywszy okrągło 1500 kilometrów drogi, a dziennie czynił w przecięciu razem z przestankami, czekając często na odpowiedzi, 60 kilometrów“.

Zmarli. W Stanisławowie Michał Gruszecki, aptekarz, przeżywszy lat 56. — Jan Stanisław Świderski, ukończony słuchacz politechniki, w 26 r. życia. — W Krakowie, Franciszek Bartynowski, b. adjunkt sądowy, członek wielu Towarzystw dobroczynnych, przeżywszy lat 73.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 6, w poł. + 7. Bar. 758. Spada. Deszcz.

Rozczarowany.

— Więc jakże się tam podróż udała kochanemu panu?

— Phi! zwiedziłem Niemcy, Francyę, Włochy... i nigdzie nie spotkałem porządnej partyi winta!

— A tak się chwalą swoją cywilizacyą, safanduły!

W sądzie.

— Oskarżony, swojemi kłamliwemi zeznaniami ogromnie powiększyłeś naszą pracę.

— A czy pan sędzia też pracować nie lubi?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Lilith,“ bajka J. Germana. — W sobotę „Dziewczyna z fiołkami,“ operetka Hellmesbergera. — W niedzielę popołudniu „Capstrzyk,“ sztuka w 4 a. Beyerleina.

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 1-go listopada codziennie wspaniałe przedstawienia gimnastyczne, Bioskop Oesera, oraz polska jednoaktówka „Pajacyki“ W. Rapackiego syna.

Literatura i sztuka.

* **Koncert** pani Wandy Tyberg-Paltinger odbył się wczoraj w nieopalonej sali Domu narodnego i wypadł dość dobrze, pomimo wilgotnego zimna, jakie w tym przybytku muz panowało. W pani Paltinger poznaliśmy bardzo dobrą pianistkę do utworów lekkich salonowych. Koncert jej był podzielony na trzy działy: W pierwszym utwory klasyczne, a więc Bach, Händel i Beethoven, w drugim utwory lekkie; nareszcie w trzecim utwory mające wykazać technikę artystki, a więc: Król Olch, Szuberta Liszta i Campanella Paganiniego - Liszta. Z tych trzech części wypadła najlepiej druga, a w tej drugiej najlepiej utwory Brülla i Paderewskiego. W nich bowiem artystka najsnadniej wykazała przymioty swojej techniki. W ostatniej części koncertu była już zmuszoną na skutek oklasków dodać jeszcze polonez Liszta, wymagający wielkiej siły i brawury, ale niestety była już tak zmęczoną, że podołać mu nie mogła.

Sejm.

(24 posiedzenie z d. 4 listopada).

Początek posiedzenia o godzinie 10 m. 35. Odczytano spis petycyi: x. Mazikiewicz zgłosił wniosek o utworzenie szkoły realnej w Rawie ruskiej. Interpelacye wnieśli: p. Krempa w sprawie pokrzywdzenia nauczyciela Bazylewskiego w Brzeżanach; p. Oleśnicki w sprawie nadużyć władz administracyjnych i żandarmeryi wobec towarzystwa „Sicz“ w Kossowie i wogóle wobec tych towarzystw w kraju.

Z porządku dziennego załatwiono przychylnie 16 petycyi nauczycieli czynnych i emerytowanych, nauczycielek, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o policzenie im służby, przyznanie lub podwyższenie emerytury, pensyi wdowiej, daru z łaski i t. d.

15 innych petycyi przekazano Radzie szkolnej krajowej celem udzielenia jednorazowych zasiłków, a nad długim szeregiem innych petycyi Sejm przeszedł do porządku dziennego.

Kilku gminom zniżono lub odpisano zaległe prestacye szkolne.

Z kolei na wniosek p. Filipa Włodka wezwano rząd, aby przy rozdawnictwie soli bydlęcej rolnikom dotkniętym klęską posuchy uwzględnił przedewszystkiem powiat tarnowski. Na wniosek p. Starucha polecono Wydziałowi krajowemu, aby przy udzielaniu pomocy ludności dotkniętej brakiem paszy uwzględnił powiat liski, oraz wezwano rząd, aby przy rozdawnictwie soli bydlęcej także ten powiat uwzględnił.

Następnie dyskutowano nad petycyą p. Henryka Weisera o objęcie przez kraj akcyi pierwszeństwa kolei lokalnej Złoczów-Sasów-Usznia w wysokości 440.000 K. Koszta budowy tej kolei, której projekt został zatwierdzony w zeszłym roku przez ministerstwo, wynoszą 1.550.000 K. Komisya kolejowa uznaje budowę tej kolei za użyteczną i potrzebną ze względu na ogólne interesa kraju i wnosi o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził studya nad tą sprawą i na następnej sesyi zdał sprawę. Ministerstwo kolejowe przyznało projektowanej kolei zakredytowanie należytości za prowadzenie ruchu (Stundung der Betriebsgebühren) od kapitału wynoszącego 860.000 K. i oświadczyło gotowość objęcia akcyi zakładowych za 100.000 K.

P. Cieński żądał, aby rezolucyi, wyrażającej, że kolej ta jest potrzebna ze względu na ogólne interesa kraju, nie uchwalano na razie, lecz rzecz tę odesłano do zbadania napowrót do komisyi kolejowej. — Wniosek ten uchwalono znaczną większością.

Również na wniosek p. Cieńskiego i drugą rezolucyę, o polecenie Wydziałowi krajowemu poczynienia studyów nad tą koleją, odesłano napowrót do komisyi kolejowej.

Na wniosek ks. Lubomirskiego uchwalono:

1) poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w granicach uchwały sejmowej o gwarancyi kraju za pożyczki powiatowe i gminne, zaciągane dla przyniesienia pomocy ludności, dotkniętej klęską posuchy w r. 1904 — udzielił wydatnej pomocy ludności powiatu myślenickiego;

aby poczynił kroki celem przyśpieszenia rozpoczęcia budowy kolei w powiecie myślenickim dla dostarczenia zarobku tamtejszej ludności, oraz celem dostarczenia ludności powiatu myślenickiego paszy dla bydła;

2) wzywa się rząd, aby udzielił ludności powiatu myślenickiego, dotkniętej klęską posuchy w r. 1904, wydatnej pomocy z funduszów państwowych przez zapomogi i bezprocentowe pożyczki i aby zarządził wydawanie regularne soli bydlęcej, niezbędnej dla karmy inwentarza w powiecie myślenickim, zagrożonego brakiem paszy;

3) przekazuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia wnioski posła księcia Kazimierza Lubomirskiego, dotyczące ulg taryfowych, z poleceniem, aby poczynił u rządu scarania o przyznanie ulg w kierunkach tymi wnioskami wskazanych.

P. Stapiński zauważył, że posłowie z innych powiatów nie stawiali specyalnych wniosków o uwzględnienie ludności dotkniętej klęską posuchy w tych powiatach, a to, aby Sejm nie zaprzątać tylu wnioskami, ale oczywiście posłowie ci żądają, aby mimo to uwzględniono wedle wymagań słuszności wszystkie powiaty dotknięte klęską.

Po zapewnieniu referenta, że komisya zupełnie jest tego samego zdania, wnioski przedłożone uchwalono.

Przyjęto następnie sprawozdanie z czynności dep. IV. Wydziału kraj. oraz uchwalono:

1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nie spuszczał z oka sprawy zmiany taryfy cłowej i odnowienia traktatów handlowych i czuwał w czasie właściwym nad urzeczywistnieniem postulatów krajowego rolnictwa objętych memoryałem ułożonym na podstawie ekspertyzy cłowej odbytej w styczniu b. r.

2) aby wstawił do Rubr. X. preliminarza budżetu krajowego przez sześć lat począwszy od roku 1906 subwencyę w dotychczasowej kwocie po 6000 koron rocznie dla Towarzystwa uprawy tytoniu;

3) aby czynił usilne starania w celu uzyskania z funduszu państwowego wydatniejszych zasiłków na rzecz poszczególnych Towarzystw i gałęzi rolnictwa krajowego;

4) aby w sprawie poparcia uprawy buraków cukrowych zastosował się do wskazówek objętych opinią obydwu Towarzystw rolniczych, mianowicie, aby w myśl uchwały sejmowej z dnia 19 września 1903 dążył do usunięcia taryf kolejowych mocno obciążających krajową produkcyę, niemniej, aby się starał o pomnożenie zbyt szczupłego parku kolejowego, względnie, aby przedłożył odnośne wnioski na najbliższej sesyi sejmowej.

Na wniosek komisyi przemysłowej uchwalono następnie w sprawie dostaw i robót publicznych, co następuje:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w jaknajkrótszym czasie, a w każdym razie przed najbliższą sesyą sejmową wydał dla całego zakresu działania własnego oraz wszystkich zakładów mu podległych ściśle obowiązujące przepisy o rozpisywaniu i rozdawaniu dostaw i robót z uwzględnieniem następujących uzupełnień:

1) należy wyrazić zasadę, że wykluczone mają być oferty, co do których są dane, iż służyć mają celom nielojalnej konkurencyi lub wymierzone są na zniszczenie przedsiębiorstw przemysłu krajowego;

2) przy przetargach, ograniczonych do pewnych osób, nie można pominąć żadnej sprawnej i zasługującej na zaufanie firmy produkcyjnej miejscowej lub okolicznej — a o ile przetarg nie miałby być z góry ograniczony wyłącznie do miejscowych i okolicznych producentów, żadnej sprawnej i zasługującej na zaufanie firmy produkcyjnej krajowej;

3) dostawy i roboty, wymagające ze strony krajowych oferentów znacznych inwestycyj, należy w miarę możności oddawać na dłuższy okres czasu;

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by skłonił reprezentacye powiatowe i gminne do jak najrychlejszego wprowadzenia w swoim zakresie działania przepisów o rozpisywaniu i rozdawnictwie dostaw i robót, zgodnych z przepisami, mającymi się wydać przez Wydział krajowy.

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wydał zarządzenia określające zasadnicze warunki pracy oraz ochrony robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach i przy robotach publicznych.

IV. Wzywa się rząd, by jak najrychlej dla wszystkich gałęzi administracyi państwowej unormował sposób rozpisywania i rozdawnictwa dostaw i robót, stawiając przedewszystkiem zasadę dawania pierwszeństwa nawet przy nieznacznej różnicy cen oferentom, mającym siedzibę w miejscowości, okręgu i kraju koronnym, dla którego dostawa lub robota jest przeznaczona, oraz zasadę wykluczania ofert, mających służyć celom nielojalnej konkurencyi lub machinacyom kartelowym, skierowanym ku zgnębieniu „outsiderów“, a to zarówno przy przetargach nieograniczonych, jak i przy ograniczonych do pewnej liczby przedsiębiorstw.

V. Wzywa się rząd, ażeby starał się o spieszniejsze wykonanie robót publicznych tak objętych programem inwestycyjnym, jak przez administracyę państwa, w normalnym toku czynności, w dziale zarządu wewnętrznego, melioracyi, zarządu kolejowego i t. p. projektowanych, oraz wykonał roboty publiczne, na które już potrzebne kredyty wstawiono w budżet.

Następnie uchwalono nowelę do ustawy budowniczej miasta Krakowa, normującą w odmienny niż dotychczas sposób grubość murów w budynkach wznoszonych w tem mieście.

Z kolei odesłano napowrót do Wydziału krajowego sprawę wydania ustawy o poborze gminnych opłat spadkowych w Krakowie i we Lwowie na rzecz miejscowego funduszu ubogich, a to w celu przeprowadzenia pertraktacyi z rządem.

Przyszła pod obrady propozycya Wydziału krajowego do uzupełniającego wyboru 6 ciu członków i tyluż zastępców do komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego i do wyboru 6-ciu członków i 5 zastępców do komisyi krajowej dla powszechnego podatku zarobkowego.

P. Stapiński uskarżał się, że w tej propozycyi nie uwzględniono należycie reprezentantów małej własności, i dlatego żądał, aby odesłano sprawę napowrót do Wydziału krajowego, w celu postawienia odmiennych propozycyj. Wniosek te uchwalono.

Przyjęto następnie sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków fundacyi hr. Skarbka za rok 1902 — poczem dyskutowano nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w sprawie podniesienia chowu koni, oraz proponowanemi rezolucyami do rządu w tej materyi.

P. Stapiński skarżył się, że wszystkie tego rodzaju wezwania rządu nie odnoszą zupełnie skutku, tak, iż poprostu jest kompromitującem dla posłów brać udział w takich uchwałach.

P. Cielecki wskazał na to, że z winy rządu austryackiego pogorszyła się świetna niegdyś rasa polskich koni w kraju naszym. Mówca przyłączył się do wywodów p. Stapińskiego.

P. Huryk wytykał, że komisye remontowe zakupują konie nie u hodowców, lecz u handlarzy.

P. Cielecki zapewnił, że sekcya chowu koni wszystkie tego rodzaju fakta stara się podać do wiadomości władz wyższych, gdyż leży jej gorąco na sercu sprawa podniesienia roboczych koni chłopskich.

Wnioski komisyi oraz dodatkową rezolucyę p. Cieleckiego o zniżenie ceny najmu ogierów rządowych uchwalono.

Uchwalono też w myśl wniosku p. Oleśnickiego wezwać rząd, aby komisye kwalifikacyjne koni dla celów wojskowych odbywały się odtąd w pierwszej połowie grudnia.

W uzupełniającym wyborze jednego członka wydziału gal. Kasy oszczędności wybrano p. Stefana Sękowskiego.

Następnie przyszła pod obrady ustawa, nadająca gminie m. Lwowa prawo poboru opłat od biletów wstępu na przedstawienia teatralne, koncerty i t. d. Ustawa ta, którą uchwalono bez dyskusyi, postanawia, że opłaty gminne mogą być pobierane w następującej wysokości:

A) od biletów wstępu na przedstawienia teatralne i koncerty w cenie począwszy:

1) od 2 koron do 6 koron 20 halerzy
2) „ 6 „ „ 10 „ 50 „
3) „ 10 „ i wyżej 100 „

Bilety, których cena wynosi mniej niż 2 korony, nie podlegają opłacie.

B) od biletów wstępu na wszelkie inne przedstawienia, tudzież przedstawienia cyrkowe w cenie:

1) nad 50 halerzy do 1 korony 10 halerzy
2) ponad 1 koronę do 2 koron 20 „
3) „ 2 korony „ 6 „ 40 „
4) „ 6 koron „ 10 „ 100 „
5) „ 10 „ i wyżej 200 „

Bilety, których cena nie przenosi 50 hal., nie podlegają opłacie.

C) Od biletów lub innych opłat za wstęp do t. zw. Café chantant, Café concert, Varieté, Tingl-Tanglów itp., w których bywają podawane w sali widowisk napoje i potrawy:

w wysokości 10% od biletów lub innej opłaty bez względu na ich cenę.

Bilety, wydawane członkom stowarzyszeń, mających na celu popieranie literatury i sztuki, a urządzających przedstawienia sceniczne lub koncerty we własnych lub w najętych prywatnych lokalnościach, nie podlegają opłacie.

Wszelkie przedstawienia i koncerty na cele dobroczynne są wolne od opłaty gminnej.

Z kolei obradowano nad sprawozdaniem komisyi wodnej w sprawie rzek kanałowych. Komisya proponuje długi szereg rezolucyi do rządu, między innemi ażeby w przyszłości 1/9 ogólnych kosztów budowy w latach 1904—1912 wykonać się mających, w całości w początku każdego roku regularnie wypłacał; ażeby przyśpieszył roboty regulacyjne; ażeby utworzył dyrekcyę jeneralną dla budowli wodnych w Wiedniu, a przy namiestnictwie dyrekcyę krajową; aby wyznaczył fundusz na kształcenie techników dla budowli wodnych, oraz aby wypracował cały szereg projektów regulacyi rzek i potoków. Wydziałowi krajowemu polecono, aby z całą energią popierał wykonanie powyższych spraw.

Przyjęto też dodatkową rezolucyę p. Götza. Rezolucyę p. Oleśnickiego w sprawie dostaw dla budowli wodnych również uchwalono.

W końcu na wniosek komisyi podatkowej wystosowano długi szereg rezolucyi do rządu w sprawie usunięcia wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych. Wezwano też rząd, aby jak najrychlej zreformował podatek domowy, tak, aby wygórowana stopa podatku czynszowego, zwłaszcza we Lwowie i Krakowie została obniżona.

Wydziałowi krajowemu polecono, aby pouczył włościan za pośrednictwem rad pow. i zwierzchności gminnych o ulgach podatkowych, należących się im w myśl przepisów obowiązujących.

W dyskusyi p. Oleśnicki ostro uderzał na niewłaściwe praktyki podatkowe i postawił dodatkowe rezolucye. P. Krzysztofowicz w obszernym wywodzie również wytaczał słuszne żale ludności przeciw fiskalizmowi władz podatkowych.

Przemawiali jeszcze pp. Fruchtman, Tyszkiewicz, poczem o godz. 2 zamknął marszałek posiedzenie.

Następne dziś o 7 wieczorem.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt 4 listopada. Sejmowe partye opozycyjne uchwaliły wystąpić przeciw przedłożeniu rządowemu o reformie regulaminu Izby. W stronnictwie liberalnem wczoraj przemawiał Tisza i podniósł, że zmiany regulaminu dotyczą uniemożliwienia technicznej obstrukcyi, rozszerzenia zakresu władzy prezydenta, oraz załatwienia budżetu. Mowę jego przerywano oklaskami.

Budapeszt 4 listopada. Notaryusz dr. Kresztanowicz, który zdefraudowawszy w Komornie znaczną kwotę, uciekł za granicę, został aresztowany w Monte Carlo. Znaleziono przy nim 30.000 koron.

Paryż 4 listopada. Międzynarodowy kongres dla hygieny pomieszkań został tu wczoraj otwarty przez ministra oświaty. Bierze w nim udział 150 ciu delegatów francuskich i zagranicznych.

Kolonia 4 listopada. *Koeln. Volksztg.* donosi z Rzymu: Papieski podsekretarz stanu della Chiesa oświadczył, że doniesienie o złagodzeniu zakazu, zabraniającego katolikom brania udziału w wyborach, jest zupełnie nieprawdziwem. Zakaz ten istnieje dalej w całej rozciągłości.

Paryż 4 listopada. Na poparcie twierdzenia, że przy nominacyach oficerów francuskich ministeryum wojny udawało się zawsze do wielkiej loży masońskiej z zapytaniem, czy oficer chodzi do kościoła i czy kto z jego rodziny ma stosunki z rodzinami znanemi z gorliwości katolickiej, bywa u księży lub przyjmuje ich u siebie, a jeżeli wielka loża masońska odpowiedziała tak, natenczas oficera tego pomijano przy awansie, drukuje *Figaro* paryskie fotograficzną kopię listy oficerów przedstawionych do odznaczenia legią honorową. Owóż przy nazwiskach niektórych oficerów, podejrzanych o przekonania katolickie, znajduje się dopisek taki: „*Vide* karta wywiadowcza“ i podpis literą *A.* Owóż *Figaro* twierdzi, że to A jest podpisem ministra wojny, jenerała André.

Następnie ogłasza *Figaro* wyjątki z pamiętnika ś. p. Waldeck-Rousseau'a z r. 1902, w którym on pisze, iż w tym roku przyszło do niego dwóch generałów z zawiadomieniem, że ze strony lóż masońskich ciągle odbywają się wywiady o stosunkach rozmaitych oficerów, przez co w armii szerzy się denuncyatorstwo.

Insbruk 3 listopada. Dziś rano odbyło się otwarcie włoskiego wydziału prawniczego: nie było żadnego zajścia.

Budapeszt 4 listopada. Przy końcu posiedzenia izby posłów uzasadniał Kossuth swój wniosek, dotyczący podjęcia akcyi w sprawie zapobieżenia rozlewowi krwi w Azyi Wschodniej. Mówca wskazywał na prawdopodobieństwo pomyślnego wyniku, jeśliby akcya wyszła od poważanego przez cały świat króla węgierskiego. Prezydent ministrów hr. Tisza oświadczył, że cały sejm podziela zapatrywania wnioskodawcy; rząd chętnie przyłączyłby się do tej akcyi, gdyby były widoki pomyślnego wyniku. Interwencya państwa neutralnego może nastąpić tylko na żądanie państw wojujących. Państwo neutralne nie może narzucać swego pośrednictwa, gdyż nie tylko nie przyczyniłoby się do pokoju, lecz samo naraziłoby się na zawikłania. Hr. Tisza, podzielając intencye wnioskodawcy, żąda w końcu, by wniosku tego merytorycznie nie traktować. Izba powzięła uchwałę w myśl żądania prezesa gabinetu.

Wiedeń 4 listopada. Trybunał administracyjny uwzględnił 31 zażaleń, wniesionych przez członków Rad nadzorczych rozmaitych stowarzyszeń, na których nałożono podatek osobisto-dochodowy za pobrane tantyemy.

Wiedeń 4 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo Cesarza, zwołujące Radę państwa na 17 bm.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora uniwersytetu krakowskiego dr. Cezara Rusjana zwyczajnym profesorem ogólnej i analitycznej mechaniki na Politechnice we Lwowie.

Kraków 4 listopada. Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej prezydent dr. Leo poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu prezesowi Koła polskiego, śp. Apolinaremu Jaworskiemu, poczem referent komisyi inwestycyjnej i sekcyi skarbowej, radzca magistratu Grodyński przedstawił bardzo ważną sprawę zaciągnięcia pożyczki w kwocie 7,670.000 koron, która ma być użyta częściowo na konwersyę długów miejskich, a częściowo na roboty inwestycyjne. Roczna rata anuitetowa od tej pożyczki wynosić będzie 369.323 koron, gmina zaś uzyska rocznie tytułem oszczędności wskutek konwersyi długów i tytułem dochodów z nowych zakładów miejskich i budowli inwestycyjnych 468.720 koron, a więc znacznie więcej, aniżeli wymaga pokrycie rocznej raty anuitetowej. W dyskusyi opozycya podnosiła ważność sprawy i jej znaczenie dla miasta i domagała się odroczenia uchwały celem dokładniejszego rozpatrzenia się w tej kwestyi. Po przemówieniu prezydenta, wyjaśniającem podniesione przez opozycyę wątpliwości, Rada miejska znaczną większością przyjęła wniosek o zaciągnięcie pożyczki. Pożyczka ta będzie zaciągnięta w części w krakowskiej Kasie oszczędności, częścią zaś w Banku związkowym dla czeskich Kas oszczędności.

Nowy Jork 4 listopada. Jak zapewniają, doniesienia niektórych dzienników, jakoby prezydent Roosevelt, spadłszy z konia, ciężko się zranił, są przesadzone.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 4 listopada. Magistrat krakowski jako władza przemysłowa, obradował nad sprawą Angelusa z powodu ostatnich aresztowań. Dziś lub jutro wyda magistrat zarządzenia w tej sprawie. Prawdopodobnie ustanowi osobnego zarządcę, wstrzyma przyjmowanie nowych fantów, a wydawanie starych podda kontroli osobnego urzędnika.

Kraków 4 listopada. Do tutejszego kantoru Birnbauma przybyło niedawno dwóch izraelitów, rzekomo wojskowych zbiegów rosyjskich z Częstochowy. Jeden z nich przedstawił się jako Grüner z Częstochowy, drugi jako Rapaport. Ofiarowali oni na sprzedaż cztery rosyjskie losy Banku szlacheckiego i na rachunek tych losów otrzymali gotówką 1650 koron i 200 rubli. Gdy kantor przesłał te losy do Warszawy do kantoru Wawelberga, losy zatrzymano tam, jako pochodzące z kradzieży. Policya poszukuje owych dwóch żydów.

Budapeszt 4 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia węgierskiej izby posłów zabrał głos prezydent ministrów hr. Tisza celem uzasadnienia swego wniosku o wybór komisyi dla rewizyi regulaminu Izby.

Skrajna opozycya nieustannie przerywała mówcy okrzykami i uwagami.

Hr. Tisza dziękuje opozycyjnym posłom, iż tak mu właśnie zachowaniem swem ułatwiają uzasadnianie wniosku, który ma na celu zapobieżenie wykroczeniom, ubliżającym godności parlamentu. Zapewnia, że nie ma zamiaru krępowania swobody słowa, pragnie tylko za pomocą swego wniosku usunąć anormalne objawy, które dyskredytują cały parlamentaryzm.

Po oświadczeniu p. Kossutha, że stronnictwo jego zwalczać będzie wniosek hr. Tiszy z jak największą energią, przystąpiono do imiennego głosowania. Wniosek Tiszy został 216 głosami przeciw 104 przyjęty.

Wiedeń 4 listopada. Prezydent ministrów przeniósł notaryusza Władysława Janiszewskiego z Brodów do Drohobycza.

Paryż 4 listopada. Rada masońskiej loży „Grand Orient de France“ ogłosiła manifest do wolnomularzy, w którym protestuje przeciw zarzutom, uczynionym wolnomularzom z okazyi znanej sprawy szpiegowania oficerów. W manifeście tak między innemi napisano: „Pewien zdrajca, nowy Judasz, wydał za pieniądze tajne dokumenty naszym największym wrogom. O tem zawiadamiamy wszystkich wolnomularzy świata. Poświadczamy uroczyście, że „Grand Orient“, przesyłając ministerstwu wojny swe wiadomości o wiernych sługach rzeczypospolitej i o jej wrogach, wypełniał tylko swój obowiązek i przyczynił się do utrzymania republiki do dnia dzisiejszego“.— Dalej obszernie usprawiedliwiono w manifeście postępowanie loży, które z różnych stron przedstawiano jako denuncyowanie. Bez tego postępowania nie byłoby dziś rzeczypospolitej, kongregacye miałyby Francyę w swych rękach, a Pius X. panowałby nad krajem.

Rozruchy w Insbruku.

Insbruk 4 listopada. Wczoraj w nocy przyszło tu do poważnych zaburzeń. Gdy kilku włoskich studentów wyszło o godzinie 11 w nocy z restauracyi pod „Białym Krzyżem“, zaatakowali ich Niemcy. Włosi dali kilka strzałów z rewolwerów, przyczem kilka osób odniosło rany. Niezliczone tłumy ludności oblegały restauracyę, w której było jeszcze 120 studentów Włochów. Policya przeszkodziła wtargnięciu tłumu do restauracyi. Burmistrz pertraktował z Niemcami, by pozwolili Włochom odejść z restauracyi.

Następnie odprowadzono Włochów w kilku osobnych grupach pod eskortą do ratusza. Ponieważ jednak wykroczenia nie ustawały a restauracye, w których byli Włosi, obrzucono kamieniami, przyczem przychodziło do bójek, wyruszyło o godzinie pół do 2-ej nad ranem wojsko i przywróciło spokój.

Insbruk 4 listopada. Podczas zaburzeń dziś w nocy 8 Niemców zostało strzałami bądź to ciężko, bądź lekko ranionych. Po stronie włoskiej jest 10 osób rannych. Tłum powitał wojsko gwizdaniem i obrzucił je kamieniami. Do okien restauracyj, w których siedzieli Włosi, rzucano kamieniami. Gdy pomimo próśb burmistrza i kilkakrotnych wezwań władz tłum nie rozchodził się, zaczęło wojsko bagnetami rozpędzać tłumy.

W pewnej uliczce w tłoku został artysta malarz Pezzei bagnetem tak ciężko raniony, że wkrótce zmarł. Włoscy studenci, którzy byli w restauracyi pod „Białym Krzyżem“ zostali pod eskortą odprowadzeni do ratusza, a potem do sądu krajowego, gdzie przeciw nim będzie wdrożone śledztwo. O godzinie 5 rano zapanował spokój.

Zatarg angielsko-rosyjski.

Madryt 4 listopada. Na wczorajszej radzie gabinetowej zawiadomił prezydent ministrów Maura, że z okazyi pośrednictwa Hiszpanii w uniknięciu zawikłań podczas pobytu admirała Rożdestwieńskiego w Vigo, otrzymał gratulacye od rządów zagranicznych.

Przyjechali dnia 4 listopada. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. G. Pustowski z Krakowa. Hr. M. Tarnowski ze Śniatynki. Hr. A. Tarnowski z Pacykowa. Książę E. Sapieha z Biłki szlacheckiej. A. Dramiński z Kijowa. F. Stör z Monachium. K. Romański z Hrusiatycz. A. Schmidt ze Skałatu. J. Bernstein ze Skałatu. B. Dzikowski z Bessarabii. S. Lewandowski z Bełzca. W. Komornicki z Zawadki. T. Potworowski z Sapachowa. H. Seinfeld J. Krupiński i E. Zieleniewski z Krakowa. A. Gosiewski z Przeworska. A. Michejda z Zaleszczyk.

Przyjechali dnia 4 listopada. J. hr. Koziebrodzki z Dźwiniaczki. Dr. H. Wielowiejski z Olejowa. Dr. T. Strutyński z Lisek. M. Polański z Rostoczek. M. Znamięcka ze Stryja. S. Jakubowski z Zabawy. Dyr. Heller i M. Duczyńska z Borysławia. M. Polański z Przeworska. Jen. Nahotzky z Kołomyi. P. Biechoński z Krakowa. K. Polański z Brodów. T. Polański ze Stoków. W. Polański z Rudnik.

Przyjechali dnia 4 listopada. F. Tarczyński i A. Borowski z Gorlic. L. Kozak z Borszczowa. W. Filipowski z Bieńkowiec. R. Kobić z Bukaresztu. L. Messing z Wiednia. A. Kliszewicz z Rosyi. T. Jabłoński z Rzeszowa. E. Bloch z Pragi. A. Tschepper z Wiednia. N. Chonkowska i N. Labiszewicz z Rosyi. J. Prewlatics z Budapesztu. J. i J. Agopsowicze z Krakowa. A. Szymberska z Wierzbian. H. Czaykowski z Białego dworu. H. Willnerowa z Białej. B. Pileska z Hulicza. M. Lipszowa z Rosyi. A. Blumenfeld z Wrocławia. E. Blayer z Ghumory. K. Barnat z Chorostkowa.

Wiedeń 4 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 29·65 (idzie w górę). Spirytus 49.60—50·00 (słabo). Nafta 39·00—41·60.

Budapeszt 4 listopada. (Giełda zbożowa) (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·00—10·01; żyto na kwiecień 7·83 7·84; owies na kwiecień 7·13—7·14; kukurudza na maj 1905 7·42—7·43.— Rzepak na sierpień 11·10—11·20. — Ofertyna pszenicę: mierna.— Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojna. Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 4 listopada.

Marki 117·62, renta majowa 100.25, węgierska renta koronowa 98·05, akcye: austr. zakł. kredyt. 672·50, węg. zakł. kred. 793·00, anglobanku 283.00 unionbanku 541·00, bankvereinu 549·50, länderbanku 450·50, kolei państw. 657.50, lombardy 90·00, akcye kolei Elbethal 421·00, fabryki broni 531.00, tytoniowe 000·00, alpiny 488.00, Rima Muranyi 517.50, prag. Tow. żel. 2337.00, losy tureckie 132·00, ruble 253·50. Usposobienie: spokojne.

Lwów 4 listopada. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 543·00 do 553·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101·30 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.50 — 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—255·00 Sto marek 117.80 do 117·90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1·40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 5.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*, z Podzamcza: **2.09**, 6.40, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 5.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 6.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

23)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

— A dlaczegóż przypuszczasz, że to z tego powodu, Anno Maryo? — zapytałam trochę zdziwiona. — Klaus rzeczywiście wygląda zakłopotany, czy też w złym humorze, lecz mogą tego być różne przyczyny. Może jakie gospodarskie troski; wiesz przecież dobrze, że rolnicy nie są nigdy wolni od obaw i niepokoju.

— Tylko nie w tym roku, ciotko Różo. Od wielu lat nie było takiego urodzaju, zboże ciężkie jak złoto, a jak las obfite; prawdziwa rozkosz wyjść w pole.

A Zuzanna, to dziecię swobody, śmiechu i wesela?

Zuzanna niby uśpiona błąkała się po domu, polu i ogrodzie. Jej wielkie, promienne oczy miały wyraz senny i rozmarzony, a kiedy przychodziła do mnie na zwykłą godzinę roboty, najczęściej opuszczała ręce na kolana, głowę przechylała bezwładnie i zasypiała siedząc, jak zmęczone dziecko. I nie budziłam jej wtedy, gdyż na bladej twarzyczce zbyt widoczne były dla mnie ślady znużenia i wyczerpania. Pozwalałam jej też wypocząć w chłodnym swoim pokoiku, aby z nową siłą mogła spełniać dalej polecenia niestrudzonej swojej przewodniczki.

Razu jednego Klaus wszedł do pokoju, gdy tak siedziała uśpiona, niby „zaklęta królewna", z robótką w zwieszonej ręce. Na palcach zbliżył się do niej i długo, uważnie patrzył na bladą, mizerną twarz dziecka.

— Czy to złudzenie tylko, ciotko Rozamundo, czy też ona istotnie źle wygląda? — zapytał wreszcie smutnym głosem.

— Zmiana trybu życia — odparłam. — Nie oswoiła się jeszcze i nie przyzwyczaiła do regularnych zajęć.

Klaus spojrzał na mnie z wyrzutem.

— Ja sądzę, że to poprostu przeciążenie pracą — odparł surowo prawie. — Biedaczka!

— Dlaczego nie powiesz o tem Annie Maryi? I ja sądzę, że te ranne wstawania, dalekie wycieczki w dni gorące, zbyteczny ruch i utrudzenie nie odpowiadają wątłym siłom dziecka, które jeszcze rosnąć i rozwijać się potrzebuje.

Ciemno-purpurowy rumieniec oblał twarz i czoło Klausa, kiedy mówiłam te słowa, do krwi prawie białymi zębami przygryzł dolną wargę, ale mi nie odpowiedział i szybko opuścił pokój, ruszywszy tylko ramionami.

Zuzanna zresztą nie skarżyła się nigdy, w milczeniu wykonywała rozkazy i tylko zdarzało się czasem, że znikała na całe godziny i i Anna Marya nie mogła odszukać jej nigdzie, ani w zamku, ani w ogrodzie, i niechętnie marszczyła czoło.

— Niezawodnie uciekła — odzywał się wówczas Klaus swoim spokojnym i poważnym tonem.

Ale po paru godzinach dziewczę zjawiało się nagle, zarumienione, ze wzrokiem błyszczącym i rozpromienioną twarzyczką, zapewniając nieśmiało, że spała w ogrodzie lub zabłąkała się w lasku.

Czasami znowu zamykała się na klucz w swojej izdebce i pomimo pukania nie otwierała nikomu. Anna Marya znosiła to z rezygnacyą.

Razu jednego przy stole, wyjmując chustkę z kieszeni, upuściła na podłogę paczkę karmelków. Anna Marya, która się brzydziła łakomstwem, a łakocie uważała prawie za występek, skonfiskowała natychmiast nieszczęsny „corpus delicti", karcąc winną surowem spojrzeniem.

Zuzanna zarumieniła się mocno i łzy stanęły jej w oczach.

Było to właśnie po wieczerzy i siedzieliśmy wszyscy na tarasie, każda zajęta robótką, a Klaus z gazetą w ręku, z której nam od czasu do czasu czytał głośno jakieś wiadomości. Weszło to w zwyczaj obecnie, że Klaus czytywał nam prawie całą gazetę wieczorem, choć dawniej ograniczał się na polityce, o której dysputował następnie z Anną Maryą.

Teraz czytał nam także i miejskie zdarzenia, czasem jaką krótką powiastkę lub sensacyjny opis, a Zuzanna słuchała go jak przebudzona, patrząc nań ognistemi oczami, podczas gdy różowa łuna przesuwała się co chwila po jej bledziuchnej twarzy.

Wypadek z cukierkami przerwał nam właśnie opis przedstawienia nowej opery. Klaus podniósł oczy od pisma, zauważył karcące spojrzenie Anny Maryi i nieszczęśliwą paczkę, którą położyła przy sobie na stole. Potem spojrzał na zmięszaną Zuzię.

— Pokaż-no te przysmaki, Anno Maryo — rzekł z dobrotliwym uśmiechem, i odwinąwszy z nich jeden z kolorowego papierka, patrzył z litością na żółty kawałek słodyczy.

— I to pani smakuje? Mój Boże! — zawołał ze szczerem współczuciem, choć uśmiech ani na chwilę nie znikał z jego twarzy.

— Ja tego wcale nie jem! — wybuchnęła nakoniec Zuzia, oblewając się nowym rumieńcem — ja... ja tylko daję to małym dzieciom, które się tam bawią za płotem. Wiem, że im to sprawia przyjemność, bo dla mnie, kiedy byłam mała, nie było nic piękniejszego, jak kolorowy cukierek!

Jej szczery, dziecinny zapał był tak wzruszającym, iż przebaczyłam jej z serca łakomstwo i lekkomyślność, a Klaus, jak gdyby na znak pojednania, ujął maleńką jej rączkę.

— Nie rób pani tego — rzekł łagodnie — to trucizna, która nawet wiejskim dzieciom zaszkodzić może. Jeżeli tak lubisz cukierki, przywiozę ci kiedy inne, smaczniejsze.

Anna Marya podniosła się obojętnie, i zupełnie spokojna na pozór, postawiła przed nami na stole półmisek świeżych, pachnących poziomek i zeszła zwolna po kamiennych schodach, aby zniknąć wkrótce w półmroku wieczoru.

Dobra godzina upłynęła, zanim ukazała się znowu; księżyc świecił już jasno na pogodnem niebie, srebrząc śpiczaste wieżyce zamkowe i jasną postać dziewczęcia o dumnej i poważnej twarzy.

— Gdzie Zuzanna? — spytała, spostrzegłszy, iż nie ma jej na tarasie, gdyż oddaliła się także zaraz po jej odejściu, i Klaus tylko spokojnie palił fajkę, a ja w zamyśleniu patrzyłam na przestrzeń, oświetloną księżycem, i nieruchome wierzchołki drzew starych.

— Nikt jej na to odpowiedzieć nie umiał i usiadła spokojnie na poprzedniem miejscu, nie odzywając się przez długą chwilę.

— Czy mogę prosić cię o jedno, Klaus? — rzekła wreszcie, zwracając się do brata.

— Cóż znowu, Anno Maryo? i owszem.

— Nie przywoź Zuzannie cukierków i nie przecz mi nigdy tak wyraźnie, gdy znajdę w niej co do zganienia.

Klaus siedział oparty o poręcz drewnianego krzesła i nie poruszył się z miejsca, podniósł tylko oczy na siostrę i odparł po krótkim namyśle:

— Czy możesz się skarżyć, Anno Maryo, abym w czemkolwiek mieszał się do rozporządzeń twoich względem Zuzanny Maltoni? Sądzę, że posiadasz nad nią władzę nieograniczoną czemkolwiek.

Zawahał się i uważnie wytrząsnął fajkę, uderzając nią o stół kamienny, potem nakładał ją znowu.

— Czy masz co do zarzucenia memu postępowaniu? — spokojnie zapytała Anna Marya.

Ale nie było czasu na odpowiedź, gdyż w tejże właśnie chwili ciemna postać wynurzyła się z cienia, lekko wbiegła po stopniach tarasu i cichutko usiadła na miejscu opuszczonem.

Anna Marya wzięła ciepłą chustkę, leżącą obok na krześle, i zarzuciła ją na ramiona zdyszanej dziewczyny.

— Jesteś zgrzana i możesz się zaziębić — odezwała się do niej — okryj dobrze piersi i ramiona.

Klaus patrzył na to w milczeniu, ale przy odejściu dłużej zatrzymał swoje dłonie w rękach siostry i serdecznie, choć cicho życzył jej nocy spokojnej. Lecz Anna Marya nie odpowiedziała mu dzisiaj z dawną serdecznością; jej ręce obojętnie wysunęły się z jego dłoni, a usta zachowały wyraz twardej, nieugiętej dumy.

O, to pierwsze zwiastuny odległej jeszcze burzy, tak nieznaczne, przemijające, tak niedostrzegalne, iż prawdopodobnie mimo doświadczenia nie byłabym ich zauważyła, gdyby nie dziwne przeczucie, które od pierwszej chwili opanowało mój umysł.

Nie wiem, czy Zuzanna dostała przyobiecane cukierki, być może, iż i w tem jeszcze Klaus zastosował się do woli siostry, wszystko napozór przynajmniej powróciło do dawnego stanu i trwało do dnia pamiętnego, w którym spadł grom pierwszy, zwiastujący bliską nawalnicę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

Stanisław Morgenstern

ukończony uczeń szkoły Wydziałowej

przeżywszy 20 lat, po krótkich a ciężkich cierpieniach usnął w Panu dnia 3. listopada 1904 roku, opatrzony św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 5 listopada 1904 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 21 na cmentarz Janowski, na który stroskana matka, siostra i szwagier zapraszają kolegów, przyjaciół i pobożnych chrześcian.

Lwów, dnia 3. listopada 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski. Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

MARYA MAREK

żona prokurzysty austr. „Feniksa" we Lwowie

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 3-go listopada 1904 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 62.

Eksportacya zwłok odbędzie się w sobotę dnia 5. listopada b. r., o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ul. św. Zofii l. 8 na cmentarz Łyczakowski. Na ten smutny obrzęd zapraszają mąż, córki i zięć — krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 3. listopada 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.